NACZELNICTWO ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

HARCMISTRZ

WIADOMOŚCI URZĘDOWE

№ 10. Warszawa. Październik 1925 r.

Prenumerata na kwartał 3-ci 1925 r. „HARCMISTRZA" i „WIADOMOŚCI URZĘDOWYCH" N.Z.H.P. wynosi wraz z wysyłką 2 złote. Numer pojedyńczy kosztuje 70 groszy. Prenumeratę należy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 536.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO: Składka członka współdziałającego: 6 złotych rocznie lub więcej według deklaracji.

Składka członka czynnego i przodownika: 6 złotych rocznie. Składka instytucji—członka współdziałającego, conajmniej 20 zł. według deklaracji.

Wpisowe na rzecz Związku: Drużyny i K. St. H. 5 zł.; K. P. H. 10 zł.; członkowie czynni i przodownicy 2 zł.

Pogłówne młodzieży na rzecz Związku 1 zł. rocznie.

Wpłacać na konto P. K. O. 1550.

Pozyskujcie członków współdziałających.

Termin wpłacania opłat zaległych przed Walnym Zjazdem upływa 15 marca.

Organem Z. H. P. do spraw wychowania fizycznego jest kwartalnik „Wychowanie Fizyczne", redaktor Prof. Dr. E. Piasecki, Poznań 3, Stadjum Wychowania Fiz., Ogród Botaniczny, rocznie 10 zł.

„Harcmistrz" wychodzi 1 każdego miesiąca. Redakcja „Harcmistrza" prosi o przysłanie artykułów, wzmianek sprawozdawczych, opisów gier i ćwiczeń, sprawozdań z książek i t. d. Numer zamykamy 15 poprzedn. miesiąca.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał 4-ty.

NACZELNICTWO

ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

wydało

mareczki harcerskie

na budowę Stanicy Związkowej

Stronę administracyjną rozpowszechniania mareczek powierzyło Naczelnictwo Zarządowi Centralnej Komisji Dostaw Związku Harcerstwa Polskiego.

Uzyskane fundusze będzie C. K. D. Z. H. P. przelewać na osobne konto w Pocztowej Kasie Oszczędności.

Wszystkie drużyny, wszystkie druhny i druhowie powinni zaopatrywać mareczkami korespondencję harcerską i osobistą, propagować ten zwyczaj między znajomymi.

Większe instytucje harcerskie mogą otrzymywać mareczki w komis po porozumieniu się z Centralną Komisją Dostaw Z. H. P.

C. K. D. H. poszukuje **zastępców** dla rozsprzedaży towarów. Warunki otrzymania do sprzedaży towarów, oraz regulowania rachunków zależą od umowy. Drużyny pragnące podjąć się zastępstwa, muszą dostarczyć gwarancji osób lub firm materjalnie odpowiedzialnych.

Olbrzymia zaległość.

Stan rachunków na kontach Loterji Fantowej na budowę Związkowej Stanicy Harcerskiej w Warszawie przedstawiał się na dzień 2 października 1925 r. jak następuje:

Lp.	ODDZIAŁ	BILETY				ZŁOTE		
		Wzięto w 1925 r.	WYLICZENIE SIĘ			Winien	Ma	Saldo na 2.X.25 r.
			Zwrócono	Zapłacono za	Razem			
1	Wileński	2.665	477	2.120	2.597	13.325,—	12.983,16	341,84
2	Wołyński . . , .	2.800	561	2.141	2.702	14.000,—	13.500,71	499,29
3	Pomorski	3.569	356	3.065	3.421	17,843,11	17.102,72	740,39
4	Sosnowiecki . . .	3.645	343	3.182	3.525	18.413,—	17.635,70	777,30
5	Płocki	2.350	1.383	723	2.106	11.750,—	10,530,—	1.220,—
6	Krakowski. . . .	3.150	1.340	1.526	2.866	15,750,—	14.330,—	1.420,—
7	Włocławski . . .	2.200	1.389	499	1.888	11.000,—	9.442,—	1.558,—
8	Brzeski.	5.800	1.254	4.218	5.472	29.000,—	27.359,20	1.640,80
9	Radomski	4.700	1.908	2.435	4.343	23.500,—	21.713,—	1.787,—
10	Kielecki	3.050	1.534	1.060	2.594	15,250,—	12,969,10	2.280,90
11	Lwowski	7.029	2.880	3.693	6.573	35.345,10	33,038,87	2.306,23
12	Lubelski	6.028	1.714	3.804	5.518	30.140,—	27.593,—	2.547,—
13	Łódzki	7.279	2.662	4.084	6.746	36.395,—	33.730,87	2.664,13
14	Białostocki . . .	4.138	708	2.683	3.391	20.690,—	16.955,—	3.735,—
15	Warszawski . . .	20.183	7.941	11.457	19.398	100.910,—	96.992,77	3.917,23
16	Śląski	3.500	1.020	1.652	2.672	17,500,—	13.360,—	4.140,—
17	Poznański	7.483	2.458	3.398	5.856	37.426,37	32.286,37	5.140,—
	Razem . .	89.569	29.928	51.740	81.668	448.237,58	411.522,47	36.715,11

Tablica ta zawiera prowizoryczne zamknięcie rachunków loteryjnych na 2.X.1925 r., przyczem ściśle ustalone są cyfry oddziałów: Łódzkiego, Śląskiego, Poznańskiego i Białostockiego, dla innych oddziałów cyfry powyższe mogą uledz zmianom przy buchalteryjnem uzgodnieniu rachunków. W każdym bądź razie suma niezapłaconych pieniędzy za pobrane bilety w 3 miesiące po ciągnieniu przekracza 36.000 zł. za które Naczelnictwo Z. H. P. od 1 czerwca musi opłacać procenty. Jest to wymowna ilustracja naszej obowiązkowości a zarazem jeszcze jedno smutne doświadczenie.

Komisja Loterji wzywa wszystkich, którzy mają nieuregulowane rachunki loteryjne, aby to natychmiast uczynili.

KRONIKA

Osobiste. Dh. Sedlaczek jest w Inspektoracie we wrześniu, a w Naczelnictwie do 15 października na urlopie, załatwia tylko ważne i pilne sprawy.

Zlot Skautów—katolików w Rzymie. W pierwszych dniach września odbył się w Rzymie z okazji Świętego Roku Jubileuszowego zlot skautów katolickich ze wszystkich krajów. W zlocie tym wzięło udział 7.000 skautów włoskich i 3.000 skautów z zagranicy, mianowicie z Anglji, Ameryki, Austrji, Belgji, Danji, Francji, Hiszpanji, Irlandji, Polski, Szkocji i Szwajcarji. Z Polski przybyło niestety tylko dwuch oficjalnych przedstawicieli: Naczelny kapelan Z. H. P. dh phm. ks. A. Bogdański i członek G.K.M. dh phm M. Dybczyński, do których już w Rrzymie przyłączyło się jeszcze dwuch harcerzy — polaków. Pomimo ogromnego znaczenia propagandowego tego zlotu Naczelnictwo— biorąc po uwagę trudną gospodarczą sytuację kraju, nie pozwalającą na wywożenie waluty zagranicę i nakładającą między innemi na harcerstwo obowiązek dawania przykładu powściągliwości w urządzaniu zbyt kosztownych imprez zagranicznych — nie uznało za możliwe pozwolić na wyjazd na zlot do Rzymu większej liczbie druhów.

Zlot, którego jednem z zadań było okazanie siły katolickiej młodzieży skautowej, wypadł imponująco. Uczestnicy zlotu wzięli udział w całym szeregu uroczystości kościelnych, a między innemi w nabożeństwie dla skautów, celebrowanem w bazylice św. Piotra przez samego Papieża.

Delegacja polska była pozatem przyjęta przez Ojca Świętego na specjalnej półprywatnej audjencji.

Ojciec Święty, pomimo ogromnego przemęczenia brał bardzo żywy udział w uroczystościach zlotowych i stale we wszystkich przemówieniach, wygłoszonych z jego okazji podkreślał jak wielkie znaczenie przypisuje harcerstwu i jak ogromnie się jego rozwojem interesuje. Powtarzał między innemi niejednokrotnie, że uważa młodzież skautową za nowożytne rycerstwo i za przyszłość ludzkości. Wyraził się raz również, że Zlot ten uważa za jedną z najpiękniejszych chwil, jakie w życiu przeżył.

Mamy nadzieję, że członkowie delegacji polskiej zechcą w najbliższej przyszłości na łamach „Harcmistrza" lub „Harcerza" poinformować nas o swej podróży nieco dokładniej.

Poświęcenie żeńskiej szkoły instruktorskiej w Sromowcach Wyżnich odbyło się w dniu 23 sierpnia.

Bliższych szczegółów o brzebiegu tej uroczystości „Harcmistrz" niestety nie otrzymał.

Przeciętny Wiek Drużynowych. Chor. Białostocka 20,53, chor. Lubelska 19,94, chor. Warszawska 20,5, chor. Krakowska 19,3, chor. Kowelska 20,16, chor. Brzeska 17,93, chor. Toruńska 18,43, chor. Radomska 20,15, chor. Poznańska 18,34, chor Sosnowiecka 20,05, chor. Włocławska 20,09, chor. Wileńska 20,08, chor. Lwowska 19,69, chor. Łódzka

HARCMISTRZ

MIESIĘCZNIK STARSZYZNY HARCERSKIEJ.

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

Rok VIII. № 10. WARSZAWA Październik 1926.

Z naszego życia.

„Trzeba o tem pisać i mówić".

Ale o czem? Poczekajcie! — Przed paru dniami rozmawiałem z Szumiącym Dębem. Wpadliśmy na temat, który jest dziś przedmiotem troski myślących Polaków. Przecież Niemcy głoszą jawnie i wyraźnie, że dążą do rewizji traktatów, do „odzyskania" czyli ponownego zagrabienia Pomorza, Śląska, może Wielkopolski. Ma to być niby „rewizja pokojowa", ale czyż znajdzie się kto rozsądny na świecie, mniemający, że pozwolimy sobie „pokojowo" zabrać odwieczne nasze ziemie, niezbędne dla naszego rozwoju?

Niemcy wyraźnie piszą o nowym zaborze, a my...? My robimy tu i owdzie, co możemy, dla wzrostu świadomości narodowej na terenach nieoddanych nam, głosimy światu, że będziemy bronić granic do ostatniej kropli krwi, ale to nie dosyć.

Odpowiedzią na postawienie przez Niemcy sprawy granic musi być podjęcie tej sprawy. I owszem, my również chcemy rewizji granic w duchu sprawiedliwości i stanowienia o sobie narodów. Mamy do odzyskania Mazurów, resztę Śląska, Gdańsk, niezbędny nam ekonomicznie.

„Niech będzie chociaż jedna grupa w Polsce, która szczerze i otwarcie postawi ten cel i głosi o nim" szumiał Dąb „trzeba o tem pisać w Harcmistrzu"! Napisałem tyle na początek.

A dodam jeszcze: Zapewne na najbliższej konferencji międzynarodowej skautowej w 1926 r. po wejściu Niemiec do Ligi Narodów, stanie się aktualną sprawa przyjęcia ich do Braterstwa Skautowego. Słyszę od naszych instruktorów, którzy podróżowali po Niemczech, że przynajmniej niektóre organizacje niemieckie są jednak skautowe, „choć bardzo nacjonalistyczne".

Jeżeli są skautowe, to nie będziemy mieli prawa moralnego odrzucać przyjęcia ich do Biura. Co o tem powie nasz Dział zagraniczny?

Czy nie możnaby próbować choć prywatnie pouczyć Pfadfinderów, jak bardzo nieskautowe są hasła zaborcze! Mrzonki mówicie?

Chorzy na śledzionę i żołądek.

Myślę, że „śledziennik", to znaczy „chory na śledzionę". Jeżeli nie, błagam, sprostujcie mój błąd, doktorzy harcerscy!, Ktoś mówił, że dobry stan żołądka jest warunkiem dobrego nastroju, a zatem zły humor przypisać może... Czyżby oleum ricini, tak szeroko stosowane w obozach, miało znaczenie i dla leczenia zaburzeń psychicznych?

Strasznie dużo złego humoru w harcerstwie, narzekania, ględzenia, że źle się dzieje, że ten winien, ów winien, „Arcykot" winien, „Biskup" winien. A ja myślę, że winien zastój, nie tyle w żołądkach, ile w inicjatywie, w twórczości, pomysłowości drużynowych i zastępowych, stąd przeżuwanie starych „nieszczęść". Brak jest rozpędu, brak zainteresowań świeżych a trwałych, przedsięwzięć energicznych, brak ducha skautowego u tych wszystkich, którzy narzekają, a nie zakasują rękawów do roboty, krytykują przeszłość i innych, a nie oceniają siebie, nie planują przyszłości i nie wypełniają dnia dzisiejszego robotą, żeby aż „furczało".

Obrażasz się, czytelniku! Więc widocznie do ciebie się stosuje, co napisałem. Ci, którzy nie są nożycami odzywającemi się, nie mają powodu do obrazy.

Radzę: „ból swój Bogu polecić" „a samemu wciąż wytrwale naprzód iść...".

Czytanie „Harcmistrza" pomocą w dochodach.

Nowy kawał Administracji! — myślisz druhu, który jeszcze nie opłaciłeś ostatniego kwartału. Tym razem nie! Rzecz jest traktowana na serjo! Znalazł się taki jegomość, który studjował „Harcmistrza", wiedział zatem o wszystkich najświeższych nowinach. Jeździł on na „wizytacje", imponował swojemi wiadomościami harcerzom, a nawet instruktorom... którzy „Harcmistrza" nie czytują, ściągał pogłówne do swojej kieszeni—i znikał.

Aż go przychwycono w Samborze i osadzono we Lwowie w areszcie śledczym, a Komenda Chorągwi Lwowskiej zbiera materjały od poszkodowanych.

Nie czytajcie zatem „Harcmistrza".

Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach; nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych.

Harcerz brzydzi się wszelkim brudem, unika złego towarzystwa, nie pozwala w swojej obecności nie tylko czynić, ale nawet mówić i dowcipkować nieprzystojnie. Harcerz stroni od trucizn, szkodzących ciału i duszy. Chce zachować zdrowie i siły dla siebie i dla dobra ogółu; pragnie dawać dobry przykład drugim; przyczynić się do rozszerzenia zasad wstrzemięźliwości, a przez to do zmniejszenia spustoszeń, jakie złe nałogi sprawiają pośród szerokich warstw narodu.

Nasze plany.

Dzięki osobistym stosunkom zostałem przyjęty na prywatnej audjencji przez Naczelnika, który mnie poinformował o planach na najbliższy rok. Nie są to jeszcze decyzje, lecz na razie „ustalające się" myśli sfer „bardzo ważnych". „Kalendarzyk" tak by wyglądał:

31.X.1925 odprawa Komendantów Chor.

1 i 2.XI.1925, wspólne posiedzenie Rady Naczelnej z komendantami i komendantkami Chor. radzi: 1) o planach na 1926 rok, 2) zmianach organizacyjnych w Z. H. P. 3) wysłuchuje sprawozdania Naczelnictwa za okres od ostatniej Rady, 4) omawia sprawę Biura Skautów Katolickich.

27 - 30 grudnia 1925, zapewne w Łodzi, **konferencja instruktorów i instruktorek,** drużynowych. Dwa zasadnicze tematy: I-szy P r a w o (Jak powstało nasze Prawo; Prawo wyraz ideologji; Prawo innych narodów i nasz tekst proponowany. II-gi P r o g r a m y p r ó b i s p r a w n o ś c i, krytyczna dyskusja ogólna i propozycje konkretne (może ten temat tylko dla druhów, gdyż druhny niedawno nad nim obradowały.)

W tym czasie **konferencja redaktorów** pism harcerskich i zjazd przedstawicieli oddziałów.

2 Luty 1926. Naczelna Rada: Ustalenie wniosków na Zjazd Walny odnośnie zmian statutu i stylizacji Prawa.

8.9.10. Kwiecień 1926. VI Zjazd Walny, zapewne w Krakowie: sprawozdania, zmiany statutu, Prawo. Zjazd miałby charakter uroczysty ze względu na 15-lecie Harcerstwa.

30 Czerwca — 6 lipca. Zawody Związkowe; w tym roku będą także osobne zawody dla drużyn przygotowawczych. Może konkursy dla instruktorów w prowadzeniu ćwiczeń i zajęć. Zawody odbędą się na terenie Chorągwi Poznańskiej. Stronę gospodarczą i admninistr. organizuje K. Ch. Poznań.

8 - 30 Lipiec. Obóz związkowy nad Wigrami. Stronę gospodarczą i administr. organizuje K. Ch. Warszawa.

1 Listopad 1926. Uroczysty Zjazd Naczelnej Rady i uroczystości 15-lecia w Warszawie. Wydanie księgi pamiątkowej, poświęcenie kamienia węgiel. stanicy.

Jako hasła roku 1926 proponuję: **oszczędność—walka z alkoholem — popieranie handlu i przemysłu polskiego.**

Arcykot.

LECH GRABOWSKI.

O Drogi Starszego Harcerstwa.

Starsze Harcerstwo jest stale jeszcze w tem stadjum organizacji, w którem szuka się najlepszych i najwydatniejszych dróg rozwoju. Różne pomysły i próby zamknięcia ruchu Starszo-harcerskiego w ramach kół samokształceniowych, drużyn starszego harcerstwa, samotnych harcerzy i t. d. dają różne wyniki w różnych środowiskach. Faktem jest, że Starsze Harcerstwo w obecnej chwili nie ma jeszcze skrystalizowanej swej formy organizacyjnej. Przyczynkiem więc do tych teoretycznych rozważań — i praktycznych prób będzie scharakteryzowanie tej formy organizacyjnej, jaka bardzo poważnie i bardzo szczęśliwie rozwija się na gruncie akademickim — korporacyj.

Abstrahując narazie od tych wad i usterek, jakie bez kwestji zauważyć można w polskim ruchu korporacyjnym, chodzić mi będzie o danie syntezy tego ruchu, pojętego możliwie idealnie.

Sednem rzeczy, jeśli się tak można wyrazić, w każdej korporacji jest przyjaźń jej członków, na której to przyjaźni, a stąd płynącem wzajemnem zaufaniu, wzajemnem wytykaniu sobie wad i usterek — opiera się cała praca w korporacji. Przyjaźń jest tem, co nadaje korporacji ton jednolitości i każe w czyn wprowadzać zasadę jeden za wszystkich — wszyscy za jednego. Zaś z drugiej strony przyjaźń ułatwia znakomicie kontrolę wszystkich nad każdym. Nie może się bowiem kolega - korporant obrazić za zwrócenie mu przez drugiego uwagi — lub zaskarżenia go do koleżeńskiego sądu korporacyjnego. Zresztą wszystkich członków korporacji obowiązuje zasada samozaskarżania się, co nie jest czczym frazesem, lecz rzeczą bardzo częto spotykaną.

Drugą zasada, na której opiera się organizacja korporacji, jest podział jej członków na pełnoprawnych i kandydatów, którzy przechodzą okres próby, w którym mają właśnie tak zbliżyć się do pozostałych członków korporacji, by z niemi razem tworzyć jedną gromadę. Ten podział członków jest często przez ludzi nie rozumiejących istoty tego podziału wysuwany jako zarzut przeciwko korporacjom. Podział ten, mówią, stwarza jakąś uprzywilejowaną grupę ludzi, z których zdaniem kategorycznie i ostatecznie, bez prawa apelacji liczyć się muszą inni. Tak jednak nie jest. Niema, to prawda żadnej apelacji ani rozprawy w razie powziętego postanowienia przez pełnoprawnych członków korporacji, ale nie można zapominać, że w korporacji ponad tą urzędową hierarchją stoi ta przyjaźń, o której pisałem, i która właśnie stwarza ten stosunek zaufania kolegów-kandydatów, którzy nie czują się pokrzywdzeni ani uciśnieni przez zdanie starszych przyjaciół. Zresztą w sprawach, które dotyczą gospodarki wewnętrznej korporacji, a więc w sprawach finansowych wszyscy narówni głos mają.

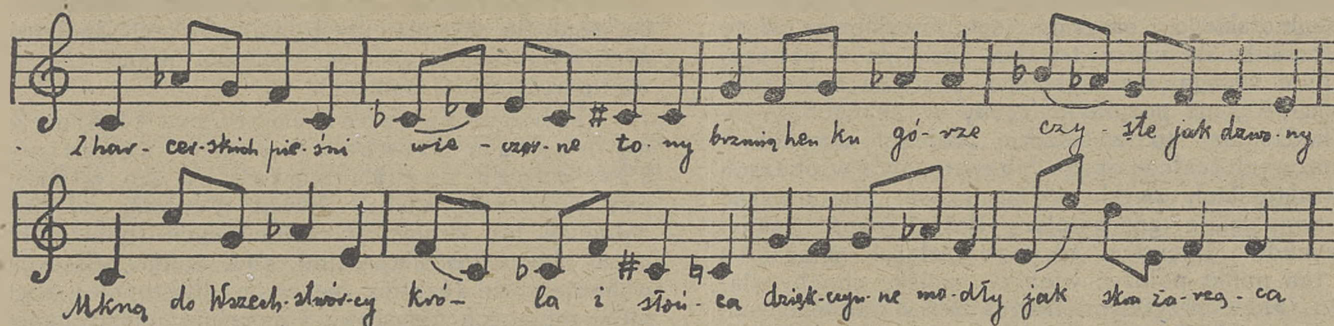
Trzecią wreszcie zasadą organizacji korporacyjnej jest bardzo baczne przestrzeganie statutowo, regulaminowo i zwyczajowo przyjętych form postępowania. Każda korporacja dba o wyrobienie własnej swojej tradycji i tę tradycję ściśle przestrzega. Czasami, dla osób obcych, niektóre zwyczaje czy przepisy korporacyjne zdają się być śmiesznemi czy też wprost niedorzecznemi — np. istniejący w niektórych korporacjach zwyczaj nie zostawiania czapki korporacyjnej w szatniach publicznych. A jednak w tych pozornie błahych i śmiesznych zwyczajach tkwi czasem głęboka myśl pedagogiczna, którą konsekwentnie przeprowadza się prze całe korporacyjne wychowanie.

Korporacja bowiem jest organizacją nawskroś wychowawczą, wpajającą w swych członków przedewszystkiem karność, sumienność i obowiązkowość a więc cechy, które i harcerstwo wyrabiać powinno i wyrabia.

Tyle jeśli chodzi o zasady struktury organizacyjnej. Trudno mi w ramach jednego artykułu poruszać inne kwestje oraz omówić te zarzuty, jakie korporacjom są stawiane. Nie jest to zresztą moim celem, zauważyć tylko należy, że zarzuty te kierowane są prawie wyłącznie przeciwko postępowaniu korporantów w poszczególnie wypadkach a n i e p r z e c i w k o z a s a d o m.

Nie byłoby jednak pełnego obrazu ruchu korporacyjnego, gdyby nie podać w krótkości chociaż podstaw ideowych, na których opierają się polskie korporacje.

Słowa ks. Zawadzkiego **PIEŚŃ WIECZORNA** *Muzyka J. Kosteckiego*



2. Dzięki Ci Boże za dzień przeżyty, hojny w obrazy, hojny w zachwyty
Przebacz młodzieńczych Twych dziatek winy — daj noc spokojną dla swej drużyny
3. Niech Anioł Harcerz sprawuje straże, kiedy sen oczy utulić każe
Spraw niech nasz obóz ze świtem zorzy, na głos pobudki hołd Ci znów złoży.

Istniejący na terenie Rzeczypospolitej i uznany przez Wileński Zjazd Ogólno-akademicki za jedyną reprezentację ruchu korporacyjnego Związek Polskich Korporacyj Akademickich przyjmuje do swego grona te korporacje, które za podstawę swych ideowych dążeń przyjmą następującą deklarację:

a) celem życia każdego korporanta jest praca dla Polski, dla jej wielkości i potęgi. Dobro Narodu i Państwa jest dla niego najwyższem prawem, miarą wartości moralnych, drogowskazem postępowania.
b) pracę dla Polski pojmuje korporant jako pracę dla całego Narodu. Przeciwstawia się on wszelkim prądom i dążeniom, które ponad interes narodu i Państwa jako całości wynosić pragną interesy osobiste, partyjne, klasowe.
c) korporant zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa obcych żywiołów, kóre grozi zatraceniem przez Najjaśniejszą Rzeczypospolitę jednolitego narodowego charakteru. — Wszędzie i zawsze staje on w obronie polskości zarówno w dziedzinie dóbr duchowych, jak i materjalnych.
d) w korporacjach panuje duch demokratyzmu, łączności braterskiej, równości. Korporant nie może wynosić się ponad innych z powodu swego urodzenia, majątku, stanowiska, tytułu. Każdy Polak jest dla niego bratem.

Przytoczona deklaracja (uchwalona na I Zj. P. K. A. w Poznaniu — wyszła z pod pióra Romana Dmowskiego) jest oczywiście ogólną tylko ramą dla poszczególnych korporacyj, które w swoich własnych uchwałach krystalizują swą ideologję.

Zachodzi więc teraz pytanie, czy nie udałoby się i czy nie byłoby pożytecznem zastosowanie formy organizacyjnej korporacyj dla Starszego Harcerstwa z temi oczywiście zmianami jakie z natury rzeczy i z przynależności Starszego Harcerstwa do Z. H. P. wypływają.

Pewną próbą w tym kierunku jest jedna z korporacyj warszawskich, założona w r. 1923 przez grupę instruktorów warszawskich, będąca obecnie członkiem Związku Korporacyj, a z Z.H.P. połączona jedynie pewnym węzłem ideowym, przez wstawienie do swego statutu klauzuli, że celem korporacji między innemi jest „kształtowanie charakteru w myśl idei harcerskiej".

Może więc ci, którym sprawa Starszego Harcerstwa leży na sercu — w poszukiwaniu nowych dróg dla ruchu — zapoznają się bliżej z korporacjami i w budowaniu Starszego Harcerstwa wezmą z korporacji to, co dobre i co na wzięcie zasługuje.

Dr. STANISŁAW CIECHANOWSKI, Prof. Uniw. Jagiell.

Uwagi o obozach.

Udział harcerzy w ogólnych obozach szkolnych p. w. nie jest dla naszych chłopców korzystny. Wprawdzie odznaczają się oni tam przed innymi towarzyszami dobrem sprawowaniem się i otrzymują odpowiedzialne, a nawet bardzo odpowiedzialne funkcje (plutonowych, drużynowych, wice-oboźnych), które spełniają ku zadowoleniu przełożonych oficerów (często — byłych harcerzy). Jednakże narażeni bywają na ujemny wpływ towarzyszy nie-harcerzy, między którymi zdarzają się chłopcy nie najlepsi, a nawet we wszystkiem już „doświadczeni". Ponieważ ze względów ogólnowychowawczych niemożliwe jest tworzyć z harcerzy osobne drużyny w łonie ogólnych obozów p. w., i ta droga złagodzenia wpływów ujemnych jest zamknięta, przeto koniecznie należy postarać się, aby w roku przyszłym były liczniejsze osobne obozy p. w. dla harcerzy (jakich w r. było tylko dwa), terytorjalnie oddalone od obozów ogólnych, i aby żaden z harcerzy nie dostawał się do obozu zwykłego, lecz wszyscy do takich obozów specjalnych, pod komendą oficera, który sam był (albo jeszcze jest) harcerzem.

Takie urządzenie byłoby znaczną pomocą materjalną dla Harcerstwa; zarazem zaś zyskałoby się to, że harcerze, zabezpieczeni od ewentualnych wpływów ujemnych, nie tracili by tych korzyści (przygotowanie wojskowe, ulgi w służbie), jakie dają obozy p. w., a jakie tracą, idąc do obozów harcerskich zwyczajnych.

Należałoby się w roku przyszłym postarać, aby utworzono obóz przysp. wojsk dla harcerek (tak, jak w r. b. był jeden czy dwa ogólne żeńskie obozy p. w.) albo przynajmniej, aby w naszych harcerskich żeńskich obozach instruktorskich było w programie także pewne przysposobienie wojskowe i aby w tym celu pracowała w każdym choćby kilka dni instruktorka wojskowa.

Zdaje mi się że przy lustracjach obozów instruktorskich i kursów należałoby zwracać uwagę na osiągnięcie „norm", przepisywanych dla obozów kategorji „A" w stopniu nie mniejszym niż przy ocenie obozów zwykłych (nie instruktorskich). Przecież każdy obóz instruktorski i kurs ma być dla jego uczestników i uczestniczek wzorem i naocznym przykładem, który niejako automatycz-

nie powinien się potem odbić na obozach, kierowanych przez tych czestników. Obecny typ obozu instruktorskiego i program jego, zwykle za duży w stosunku do czasu trwania, utrudnia w pewnym stopniu osiągnięcie wyższego poziomu niektórych norm „A“, niż poziom osiągany w obozach zwykłych. Dotyczy to zwłaszcza „dobrych uczynków“ zbiorowych (całego obozu lub zastępów); w obozach instruktorskich zwykle niema czasu, aby uzyskać w tym dziale znaczniejszą ilość i jakość takich uczynków. Mniemam, że w przyszłości należałoby na ten punkt położyć większy nacisk, choćby dlatego, żeby przyszłym instruktorom dać naocznie trochę przykładów, co i jak można w tym zakresie zrobić. Zdanie bowiem, że instruktor (-ka) łatwo znajdzie pole do dobrego uczynku całej drużyny (lub nawet tylko zastępu) jest frazesem; większość naszej młodzieży za mało zna życie wsi, aby bez trudności obmyśleć naprawdę pożyteczny dla niej a poważniejszy czyn zbiorowy, pozostawiający ślad trwały w pamięci mieszkańców. Dlatego nieźleby było, gdyby z obozu wynoszono choć kilka wzorów, godnych naśladowania, już gotowych. To samo, a może w wyższym jeszcze stopniu, odnosi się do punktu 24 „norm”, t. j. do nawiązania stałych stosunków z ludnością miejscową. Wobec ogromnego przedziału między życiem wsi i miasta, które do dziś często patrzy na stosunki wiejskie zbyt idyllicznie, mogą w tym zakresie młodzi instruktorzy i instruktorki popadać w błędy, narażając siebie i swoje drużyny na rozczarowanie; dlatego obóz instruktorski powinien praktycznie „przykładowo“, a nie „wykładowo“ uczyć także zachowania się wobec ludności miejscowej. Przedewszystkiem zaś trzeba się postarać o to, aby tej ludności wyjaśnić w najgrubszym zarysie, czem jest harcerstwo, do czego zmierza, jaką ma wartość (o tem przekonać lud mogą tylko czyny, nie słowa); przez to zarazem powoli przygotuje się grunt dla szerzenia się harcerstwa na wsi. Jak dotąd, nie zdarzyło mi się jeszcze nigdzie, w żadnym kącie Polski, gdziekolwiek rozmawiałem z chłopami, spotkać choćby przybliżonego pojęcia o harcerstwie; prawie zawsze (o ile nie traktował go wogóle z ironją) uważa chłop harcerzy za próżniaków, podobnych do innych „letników“, tylko dziwaczniejszych i bardziej gorszących (chłopcy — nago, dziewczęta—w szarawarach!), a prawie nigdy nie zdarzyło mi się spotkać z faktem wyjaśnienia przez samych harcerzy, czem są, co robią i do czego dążą.

Powtóre byłoby rzeczą bardzo wskazaną, aby komenda i grono instruktorskie kursów i obozów instruktorskich składały się ile możności z osób, zajmujących już samodzielne stanowiska społeczne i mających już pełne poczucie odpowiedzialności. Oba obozy krakowskie były w tem szczęśliwem położeniu, że mogą pod tym względem służyć za wzór. Miałem sposobność przekonać się tam o korzyściach stąd płynących, jak również o dodatniej stronie udziału instruktorów żonatych i zamężnych instruktorek w kierowniczej pracy obozowej. Wielką również korzyścią okazało się w obu obozach krakowskich skupienie kierownictwa, zgranego już ze sobą i mającego doświadczenie wspólnej pracy w tym samym niemal składzie grona, jak w obozach dawniejszych. Posunąłbym się nawet do twierdzenia, że lepiej nawet nie zezwolić na obóz, niż nie rozporządzać w jego kierownictwie pewną liczbą osób na samodzielnych stanowiskach społecznych i wybróbowanych we wspólnej pracy obozowo-instruktorskiej kadrami.

Potrzecie za rzecz poprostu konieczną uważam stosowny dobór uczestników obozu czy kursu tak co do wieku, jak i wyrobienia. Nawet niewielki odsetek chłopców lub dziewcząt zbyt młodych (poniżej 16 lat w obozie instruktorskim), zbyt krótko będących w harcerstwie (czasem nawet bez III stopnia), zbyt niewyrobionych umysłowo i moralnie, niesłychanie utrudnia pracę w obozie instruktorskim, zmusza do marnowania czasu na rzeczy, które kandydaci (kandydatki) powinni byli już posiadać, i oczywiście obniża ogólny wynik. W tym względzie były oba obozy instruktorskie Chor. Krakowskiej wyrazem znacznego postępu w stosunku do obozu w Zawoi, Pieskowej Skale, Jeleśni lub Piwnicznej, nawet w stosunku do niektórych obozów związkowych. Natomiast kurs dla drużynowych musiał jeszcze walczyć z dawnemi trudnościami, otrzymawszy kilka dziewczynek zbyt młodych. Jest rzeczą konieczną pouczyć wszystkie drużyny i hufce męskie i żeńskie o zasadach, na jakich ma się opierać kwalifikowanie do udziału w obozie instruktorskim. Bez drugiego stopnia nie powinno się do takiego obozu wogóle przyjmować. Same komendy chorągwi, zwłaszcza liczniejszych, nie zdołają przeprowadzić należytej selekcji bez rozumnego współdziałania hufcowych i drużynowych, gdy zaś raz do obozu instruktorskiego dostanie się chłopiec lub dziewczynka niedość dojrzała, wówczas zapóźno na to, aby ich usuwać; byłaby to przykrość tak dla nich, jak i dla komendy obozu, wielka a niezasłużona.

Poczwarte wreszcie, palącą rzeczą jest zapobieżenie niestosunkowi między programami obozów instruktorskich, a czasem ich trwania. Materjał do przerobienia jest obecnie we wszystkich obozach, jak na 4 tygodnie, za duży. Wskutek tego albo część jego bywa przerabiana zbyt powierzchownie, nieraz „po łebkach”, i wtedy program zostaje wypełniony, ale jak?—Albo też materjał przerabia się sumiennie, ale wtedy pod koniec albo część jego zupełnie odpada, albo też przerabia się ją „galopem” ku wielkiemu znużeniu, a małemu pożytkowi uczestników, a ku ostatecznemu wyczerpaniu sił kierownictwa, które wprost z obozu wraca wtedy do pracy zawodowej zmęczone i z uszczerbkiem dla zdrowia. Temu złemu zapobiegnie w przyszłości staranniejszy dobór kandydatów do obozu, ale tylko w pewnej części. Radykalnie zaradzić może tutaj tylko redukcja programu obozów instruktorskich. Nie ulega chyba wątpliwości, że część, nawet znaczna, teraźniejszego programu dałaby się wykonać niekoniecznie w obozie, lecz w stałej siedzibie hufca czy drużyny i niekoniecznie w ciągu tygodni (jak w obozie, gdzie musi się równocześnie prowadzić różne działy), ale w ciągu dni (gdyby szereg ich poświęcono jednemu tylko działowi). Trochę mogłyby tu pomóc kursa „objazdowe” (kilkudniowy pobyt lustratorów-instruktorów w różnych środowiskach), których pomysł podawałem już w roku zeszłym, czy zaprzeszłym,

i które tu i owdzie w małym zakresie weszły w życie. Ale znakomitym środkiem odciążenia programu w letnich obozach instruktorskich byłyby kilkudniowe „studja” kandydatów i kandydatek na instruktorów w obozie stałym, zorganizowanym na wzór „Gilwell-Parku”.

Dla harcerstwa żeńskiego spełni zapewne to zadanie instytucja, stworzona dzięki niezwykłej energji dhny Małkowskiej w Sromowcach, niedawno uroczyście poświęcona i otwarta.

Dla harcerstwa męskiego jest stworzenie takiej „stałej szkoły” lub „stałego obozu” instruktorskiego niezbędne. Otrzymując do letnich obozów młodzież, która przeszła już w takim stałym obozie kilkakrotne (kilkodniowe) „przysposobienie” w różnych działach, nie byłoby trudno wyczerpać dokładnie resztę programu, pozostałą jeszcze dla obozu letniego.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że „Gillwell-Park” urządzono niedaleko Londynu. Nasz „Gillwell-Park“ powinien być również utworzony, jeżeli nie w pobliżu większego miasta, to w każdym razie w miejscowości o łatwej komunikacji i aprowizacji. Przekracza moją kompetencję i zadanie przedstawienia konkretnych propozycyj; sądzę jednak, że myśl ta zasługuje na uwagę Rady Naczelnej i na jak najpoważniejsze jej rozpatrzenie. Wspomnę tylko, że wśród różnych sposobów jej zrealizowania jednym z praktyczniejszych mogłoby być albo wyzyskanie na ten cel jednego z terenów, ofiarowanych Harcerstwu na „Stanice“, albo wydzierżawienie całego folwarku, zdolnego swojemi dochodami prócz opłaty czynszu dzierżawnego pokryć płacę fachowego kierownika, agronoma, będącego instruktorem harcerskim.

TADEUSZ STRUMIŁŁO.

Nasze dzieje.

(d. c.)

Stosunki z władzami szkolnemi.

Żywiołowe rozszerzenie się ruchu skautowego wśród młodzieży szkolnej zaboru austrjackiego i poważne od początku postawienie organizacji, z oparciem jej o „Sokół“, oraz bardzo życzliwe przyjęcie przez szeroki ogół inteligentny i patrjotyczny zmusiło władze szkolne do liczenia się z tem nowem zjawiskiem w życiu młodzieży.

Zachowywano się naogół życzliwie, zwłaszcza gdy ktoś z grona nauczycielskiego sam się drużyną zajął, albo też wyczekująco, choć sporadycznie próbowano stawiać trudności. Jednych niepokoiła organizacyjna forma nowego ruchu, gdyż istniały przepisy, zabraniające uczniom należenia do jakichkolwiek organizacyj. Inni obawiali się narodowej wyłączności skautingu: mając w szkołach prócz Polaków także Rusinów i Żydów, nie chcieli zezwolić uczniom Polakom na coś, od czego byliby wykluczeni uczniowie nie-Polacy, i faktycznie nieraz żądali, aby drużyny tej wyłączności zaniechały, co doprowadzało do przykrych i czasem ostrych konfliktów.

Dość rozpowszechniona praktyka posyłania młodzieży szkolnej na gimnastykę do „Sokoła“ stanowiła doskonały argument za tolerowaniem prowadzenia przez Sokół także ćwiczeń bardziej urozmaiconych. Tolerowano zresztą przecież i całą sieć kół samokształceniowych, niby tajnych, o których istnieniu jednak dobrze wiedziano.

Na dobro władz szkolnych galicyjskich zapisać trzeba, że względnie szybko się pozytywnie zorjentowały się w wartościach skautingu i postanowiły ruch ten oficjalnie poprzeć.

Okólnik Galicyjskiej Rady Szkolnej.

Faktyczny kierownik szkolnictwa b. zab. austrjackiego, wiceprezydent Rady Szkolnej, dr. Ignacy Dembowski (który później dzielnie bronił skautingu przed chcącym rozwiązać tę organizację namiestnikiem Bobrzyńskim), zdecydował się już w połowie pierwszego roku szkolnego, w jakim ruch się rozszerzył, wydać okólnik do szkół, zalecający skauting, z pozostawieniem go pod kierownictwem sokolem. Warto ten dokument znać w całości, jako pierwszy wyraz oficjalnej opinji polskich władz szkolnych o ruchu skautowym.

L. 4847/IV. C. k. Rada Szkolna Krajowa. We Lwowie dnia 22 marca 1912 r. Okólnik do dyrekcyj wszystkich szkół średnich w kraju w sprawie t. zw. „scoutingu”.

„Wśród organizacji młodzieży, mających na celu jej fizyczne wychowanie, zajął w ciągu krótkiego czasu, bo niespełna 2 ostatnich lat, jedno z naczelnych miejsc ruch t. zw. skautowy.“

„Przejawiające się we wszystkich częściach kraju żywe zainteresowanie, a nawet zapał młodzieży dla skautingu zasługuje niezawodnie na życzliwą uwagę; scouting bowiem przy celowem a oględnem kierownictwie może przysporzyć naszej młodzieży wielostronne korzyści. I tak—pod względem intelektualnym scouting kształci bystrość spostrzegania i wnioskowania, budząc zarazem w młodzieży zamiłowanie do studjów przyrodniczych i krajoznawczych; — pod względem etycznym, jeżeli jest należycie rozumiany i wykonywany, może—przydając nowego, młodocianej ambicji schlebiającego bodźca odwiecznym przykazaniom etyki religijnej i przepisom szkolnym — pogłębić i wzmocnić wytrwałość sumienność i ścisłość w wypełnianiu codziennych, najbliższych obowiązków, a przedewszystkiem skłonić młodzież do ścisłego przestrzegania abstynencji i czystości, wreszcie pod względem fizycznym scouting ma hartować młodzież, wyrabiać w niej tężyznę i potęgować zdolność do znoszenia trudów.

„Wobec możliwości osiągnięcia tak różnorodnych a cennych zdobyczy wychowawczych, należy oczekiwać, że dyrekcje zakładów i grona nauczycielskie, zawsze chętne do trudów i poświęceń dla dobra młodzieży, nie odmówią również w tym przypadku bacznego i troskliwego współdziałania, użyczą młodzieży skautowej odpowiedniej opieki i pomocy, a organizacjom skautowym zapewnią w miarę możności warunki pomyślnego rozwoju.

„Jest to tem ważniejsze i konieczniejsze, że nowość o którą chodzi przeszczepiona do nas z obcego kraju i zgoła odmiennych stosunków, a wywołana tam szczególnemi okolicznościami na tle przygód wojennych, musi z natury rzeczy w naszem społeczeństwie przebyć dopiero okres próby.

„W szczególności nie można dopuścić, aby w szerszych kołach mogło powstać mniemanie, jakoby szkoła tolerowała jakieś praktyki zdrożne, zagrażające zdrowiu lub moralności uczniów, aby młodzież, porwana łatwo zrozumianym zapałem do igraszek nęcących, powabem swobodnej niezależności, romantycznych i awanturniczych przygód i może urojonego bohaterstwa—traciła przy tem wbrew zasadom, przyświecającym organizacji skautowej, zamiłowanie do nauki, stanowiącej jej cel główny, oraz poczucie karności szkolnej.

„To też Rada szkolna krajowa przyjęła do wiadomości z zadowoleniem, że już obecnie w wielu zakładach nie

brak nauczycieli chętnych a fachowo do kierownictwa skautowych ćwiczeń przygotowanych, którzy dla tej pracy nie szczędzą trudów ani czasu i gorliwie a bezinteresownie kierują skautowemi ćwiczeniami. Rada szk. krajowa nie wątpi też, że ogół nauczycielstwa zechce zapoznać się bliżej z celami i środkami scoutingu, i oświadcza ze swej strony gotowość udzielania w miarę możności materjalnej pomocy nauczycielom, którzy pragną wziąść udział w kursach przygotowawczych dla przyszłych instruktorów scoutingu.

„Ponieważ w przeważnej ilości miast naszego kraju inicjatywa do zawiązywania drużyn skautowych wyszła ze strony gimnastycznych towarzystw sokolich, a sposób kierowania temi organizacjami dawać może pożądane ze względów pedagogicznych rękojmie, Rada szk. kr zezwala narazie, by skautowe związki młodzieży aż do dalszego odwołania pozostały pod dotychczasowem kierownictwem, z tem jednak zastrzeżeniem, że szkoła mieć będzie bezwzględną możność wykonywania w całej pełni należnego jej i z uwagi na jej odpowiedzialność wobec rodzin niezbędnego nadzoru nad młodzieżą szkolną, biorącą udział w ćwiczeniach skautowych.

„W tym celu porozumie się dyr. z miejscową komendą skautową i zapewni w niej dla delegatów grona nauczycielskiego odpowiednią ilość miejsc, stosown e do ilości drużyn z tego zakładu złożonych. Zadaniem delegata będzie utrzymanie ścisłego kontaktu między szkołąi scoutingiem i czuwanie, by związki skautowe w całej pełni i rozciągłości czyniły zadość przepisom i ustawom szkolnym.

„W szczególności zaleca się delegatom gron nauczycielskich do komend skautowych przestrzeganie następujących zasad:

„Uczniów zgłaszających chęć wstąpienia do scoutingu, należy przyjmować tylko za pisemnem pozwoleniem rodziców lub odpowiedzialnego nadzoru domowego, szczególnie zaś od wątłych i fizycznie niedość rozwiniętych uczniów należy nadto żądać wykazania się stosownem świadectwem lekarskiem.

„Przy zawiązywaniu patroli i drużyn zaleca się zasadę, aby w poszczególne organizacje łączono tylko młodzież tego samego zakładu.

„Komendy skautowe winny z początkiem każdego półrocza przedkładać delegatom i dyrekcjom zakładów szczegółowy wykaz zorganizowanej młodzieży skautowej.

„Celem uniknięcia możliwych zatargów między młodzieżą skautową a włościaństwem i wogóle właścicielami lasów, łąk i t. p. należy zwrócić uwagę młodzieży na treść tutejszego okólnika z dnia 18.IX 1910 L: 53156 (Dz. N. R. szk. kr. s. 485) w sprawie zachowania się młodzieży w lesie i pouczyć ją o powinnościach analogicznego szanowania własności polnej, której naruszenie jest nietylko niezgodne z zasadami etyki, ale narazić może na dotkliwą odpowiedzialność w myśl przepisów ustawy o ochronie własności polnej.

„O dłuższych, kilkudniowych ćwiczeniach skautowych w terenie w czasie wolnym od nauki winna miejscowa komenda skautowa wcześnie zawiadomić delegata grona, przedkładając mu wykaz uczestników, cel, plan i dzień ćwiczenia, oraz wymienić osobę odpowiedzialnego kierownika ćwiczeń W jeszcze wyższym stopniu jest to konieczne przy zamierzonem odbyciu ćwiczenia nocnego, na które wobec wielu stron ujemnych i niebezpieczeństw z tem związanych tylko w wyjątkowych przypadkach i w bardzo ograniczonym czasie możnaby zezwolić. choćby już ze względu na przeszkodę, jaką utrata spoczynku nocnego musiałaby nazajutrz stanowić dla wypełnienia obowiązków szkolnych lub religijnych. Delegatom grona musi przysługiwać każdego czasu prawo wzięcia osobistego udziału w teoretycznych i praktycznych ćwiczeniach skautów.

„Organizowania t. zw. „dzikiego skautingu“, t. zn. patroli i drużyn młodzieży szkolnej niekierowanych przez fachowo wykształconych i odpowiedzialnych instruktorów zabrania się, a przekroczenie tego zakazu winno być najostrzej karane. Wogóle należy mieć na oku, że idzie tu o rzecz nową, przedstawiającą niewątpliwie wiele stron dodatnich i pożądanych, zarazem jednak niejeden powód do obawy, że ze względu na odrębność naszych stosunków i naszego charakteru narodowego mogłoby nastąpić u nas wypaczenie najszlachetniejszego w zasadzie kierunku, a wtedy mógłby się obudzić żal do władzy szkolnej odpowiedzialnej za wychowanie publiczne, żę od takich niewłaściwości młodzieży nie ustrzegła.

„Spostrzeżenia delegatów gron o wynikach ruchu skautowego przedłoży dyrekcja Radzie szk- kr. wraz z własnem sprawozdaniem i właściwym wnioskiem z końcem roku szklnego.

(Podpisano): Za przewodniczącego

Dembowski.

Nie wchodząc w rozbiór szczegółowy okólnika, warto podkreślić, że zawiera on już zasadnicze postulaty, później zawarte w Instrukcji naszego Ministerstwa Oświaty dc szkół w sprawie harcerstwa, a w pewnych punktach idzie dalej w pożądanym kierunku, np. zalecając ogółowi nauczycielstwa bliższe zapoznanie się z zasadami ruchu, zakazując tworzenia drużyn bez fachowo przygotowanego kierownictwa, obiecując pomoc finansową tym nauczycielom, którzy to fachowe przygotowanie zdobyć by chcieli. Jakże mało polski świat pedagogiczny od tego czasu postąpił w urzeczywistnieniu tych postulatów.

Przedstawiciele Szkoły w Naczelnictwie.

Zrozumienie potrzeby bliskiego i stałego kontaktu między władzami skautowemi a szkolnemi spowodowało po całym szeregu konferencyj przygotowawczych do zaproszenia przez Przewodnictwo Sokole do Naczelnictwa Skautowego przedstawicieli szkolnictwa, a to jako delegatów z jednej strony Rady Szkolnej Krajowej, z drugiej zaś Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych.

Delegatem Rady Szkolnej został mianowany radca dr. Franciszek Majchrowicz, pedagog, cieszący się ogólnym szacunkiem, którego udział w pracach Naczelnictwa wiele odtąd sytuacyj ułatwiał. Miarą jego zainteresowania skautingiem może być fakt, że w rok później pojechał do Anglji, by podczas zlotu w Birmingham zapoznać się bezpośrednio ze stanem ruchu w jego ojczyźnie.

Delegatem Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych był prof. Ludwik Bykowski, stały współpracownik „Skauta“, wielki przyjaciel i znawca młodzieży i kierownik wielu przyrodniczych wycieczek szkolnych.

OD ADMINISTRACJI.

Wobec licznych reklamacyj co do nieotrzymania „Harcmistrza” przez stałych prenumeratorów, Administracja komunikuje, że będą one uwzględnione tylko w ciągu miesiąca od wyjścia numeru, a spóźnione pozostaną bez odpowiedzi.

Szumiący Dąb ma głos!

Dorobek wakacyjny.

Rozmach obozowy okazało harcerstwo ubiegłego lata duży, a ci wszyscy co wzięli udział w obozach i wycieczkach przeżyli wiele chwil wzmacniających ich miłość przyrody. Niech nad temi chwilami pomyślą, niech rozważą ich wpływ i sposoby jego utrwalenia.

Wędrowało harcerstwo po całej Polsce, poznając tysiączne odcienie jej przyrodzonego piękna i bogactwa. Ale są urzywiljowane zawsze punkty i szlaki: tak wielu pociąga to, co tak wielu innych oglądało. A czy znacie radość o wiele subtelniejszą, — radość odkrywców, — radość zwiedzania cudnych zakątków nieznanych innym? Wierzajcie, warto jej zakosztować, — a Polska tyle pola jeszcze przedstawia dla takich wędrowców — odkrywców nieznanego lub zamało podziwianego piękna! Planujcie na przyszłość wycieczki nowe, nie ciągnijcie ku najbardziej wydeptanym ścieżkom.

Dotyczy to zarówno dosłownie terenów, które się wybierze i które zawczasu warto poznawać z opisów, widoków, ba — z map, — jak i przedmiotów szczególnego zainteresowania. Bardzobym się pragnął dowiedzieć, czy były już w tym roku jakieś obozy lub wycieczki o specjalnych zadaniach, o czem pisałem w lipcu? Napiszcie, druhowie lub druhny, słówko do mnie do redakcji „Harcmistrza“ jeżeli coś takiego było lub jeżeli zamierzacie coś podobnego na przyszłość.

Dalsze plany.

Przy układaniu programu dalszej pracy radzę powodować się następującemi momentami wytycznemi:

1) drużyna nasza musi zostać prawdziwie harcerską — zarówno w kwalifikacji związkowej, jak i w opinji społecznej, musimy tedy osiągnąć wszystko, co do tego niezbędne: rozważmy to, zestawny i obmyślmy sposoby osiągnięcia,

2) przedsięwzięcie wakacyjne następującego roku winno być najlepiej przygotowane, — zaprojektujmy je już teraz i pracę zimową traktujmy jako takie przygotowanie.

3) jesteśmy tą właśnie drużyną, a nie żadną inną, — uwydatnimy swoją indywidalność twórczym wysiłkiem, zastosowanym do naszych uzdolnień, kierunku zamiłowań, środków i warunków, lecz operującym własnemi pomysłami,

4) braterstwo i solidarność dyktuje nam branie udziału w naszych przedsięwzięciach — harcerskich, pamiętajmy żebyśmy nie byli tymi, którzy nie reagują na wezwania: abonujmy pisma, płaćmy składki, odpisujmy na pytania, bierzmy udział w zlotach i zawodach, korespondujmy z braćmi zagranicą i t. p.

Skończymy niebawem „rok prawa harcerskiego“ i nie zaniedbujmy zrobić w każdej drużynie jego bilansu; podobnież i bilansu naszego udziału w akcji loteryjnej. Otwiera się kwestja, pod jakiem hasłem będziemy jako całość pracowali w tym nowym roku harcerskim? — w roku, gdzie minie 15 lat istnienia naszego ruchu?

Arcykot wezwał nas wszystkich do myślenia nad tem. Może, nietylko myślmy, ale szybko podzielmy się propozycjami z Naczelnictwem! Już czuję, że Naczelna Rada na Wszystkich Świętych będzie to musiała ustalić, — żebyście się więc nie spóźnili ze swemi pomysłami.

Oszczędność i ofiarność!

Ja swój projekt odrazu przedkładam, wypłynął naturalną drogą z „roku prawa harcerskiego” i z solidarności z naczelnem hasłem narodowem chwili obecnej.

Piszę to we wrześniu, w miesiącu poświęconym hasłu oszczędności i ofiarności, a z ust Kierownika Rządu zabrzmiało właśnie z nową energją to samo hasło dla całego Narodu.

Nie będę się tutaj rozwodził nad jego uzasadnieniem. Każdy rozumie, że bez oszczędności nie można zgromadzić żadnych poważnych zasobów, a bez zasobów — nic poważnego podjąć ani dokonać, — żadnej ofiary, choćbyśmy chcieli być ofiarni, złożyć. Bez ofiarności zaś zbiorowość nie może się nietylko pomyślnie rozwijać, ale nawet pewnie utrzymać.

Głęboka powojenna demoralizacja dotknęła dziedzinę ekonomiczną w sposób katastrofalny: bezwzględność sposobów dochodzenia do majątku jednych ma odpowiednik w lekkomyślności trwonienia grosza innych, — ogromnej większości, — przy równoczesnem narzekaniu wszystkich na ciężkie czasy. Rzadkością jest uczciwy, trwały wysiłek produkcyjny i zbyt powoli budzi się nanowo zmysł oszczędności.

Wielka przemiana jest tu konieczną dla uzdrowienia życia narodowego. I tu właśnie harcerstwo winno stanąć w pierwszym szeregu. Winniśmy sobie powiedzieć: oszczędzamy przez ten rok sami i robimy jaknajszerszą propagandę oszczędności.

Każdy z nas znajdzie w swem życiu coś, z czego może zrezygnować: kino, słodycze i inne przysmaki czy rozrywki; każdy może nawet słuszne wydatki redukować, umożliwiając sobie składanie obfitsze choćby drobnych oszczędności na książeczkę P. K. O.

Drużyny winny pobudzić w tym kierunku szlachetną rywalizację. Trzeba ogłaszać w tym zakresie zawody drużyn w chorągwiach i w całym Związku.

Obok oszczędności uwzględniana być winna ofiarność na cele naprawdę pilne i doniosłe. Moment współzawodnictwa wydobędzie na jaw niezmiernie ważne fakty: ilu z nas należy do Czerwonego Krzyża, Ligi Obrony Powietrznej Państwa, ile składamy na biednych, ile na oświatę, ile na pracę na ziemiach niewyzwolonych. Przebudzi się w tym zakresie pomysłowość i twórczość, wzmocni umiejętność świadomego normowania stosunku między potrzebami własnemi, oszczędnością i ofiarnością.

Własna planowa akcja uprawni nas do propagandy wśród innych, — kolegów, znajowych, rodziny, zrzeszeń młodzieży i szerszego społeczeństwa. Podejmijmy walkę z trwonieniem grosza na zbytki, na trunki, papierosy, stroje, zabawy,— obmyślmy środki tej walki, — z całą świeżością przedświadczenia i zapału, przy spokojnem sumieniu, że się samemu daje dobry przykład, — wydajmy walkę jednemu z najcięższych grzechów narodowych.

Walka z nałogami.

Doszedłem tą drogą bezpośrednio do ostatniego punktu prawa. Jego pozytywnem hasłem jest czystość, najcudniejszy kwiat szlachetności ogólnej. Niestety nieprawdopobne zachwaszczenie dzisiejsze naszej gleby moralnej rzadko kiedy pozwala mu dochodzić do pełni swego rozkwitu. Pierwszą więc rzeczą musi być walka z tem zachwaszczeniem, które przybiera postać nałogów i stopniowo przyginając szlachetne pędy niepostrzeżenie ściąga na poziom — w najlepszym razie szaro-burego filisterstwa.

Często bywa podnoszony zarzut lekceważenia pozytywnej wartości nakazu czystości przy niesłusznym nacisku na negację, zawartą w nakazie abstynencji. Kto tak mówi, nie pojmuje katastrofalnej i wielostronnej doniosłości chorób społecznych jak alkoholizm lub tytoniarstwo. Najniewątpliwiej należy ideał czystości ujmować ze strony twórczej, dodatniej, — ale warunkiem jego realizacji musi być życiowe, praktyczne ustosunkowanie do tego, co jest codzienną powszechną pokusą zaprzeczania prawdziwej czystości i konsekwentnemu dążeniu do szlachetnienia.

Wskażę jeszcze na związek sprawy z zaproponowanem hasłem oszczędności i ofiarności. Właśnie podejmuje 6-ty Polski Kongres Przeciwalkoholowy walkę z alkoholem w kraju, który ma przesmutne tradycje pijaństwa w epoce swego upadku, a który po odzyskaniu niepodległości znów się stacza w coraz groźniejszą otchłań tego nałogu. W tej walce możemy i powinniśmy być główną siłą, stanowczo i jasno głosząc obowiązek powstrzymania się od wydadków na trunki i przeznaczenia choć połowy wydawanej dotąd kwoty na cele ogólno-narodowe. Obliczmy: byłoby to miljony i miljony, za które dźwignąćbyśmy mogli i uruchomić tyle bezwładnie zatrzymanych kół narodowego postępu.

Szumiący Dąb.

INSTRUKTORKI! INSTRUKTORZY!

Czyście opłacili już składki do Kasy Naczelnictwa za rok 1925?—Jeśli nie—niech każdy pospieszy ze spełnieniem tego obowiazku.

Wskazówki dla harcmistrzów.

Typy chłopców (c. d.)

wedł. Hanbook for Scout Masters
podał Stanisław Sedlaczek.

Uganiający za dziewczętami.

Chłopiec uganiający się za dziewczętami jakoś odstręcza wychowawcę, a jednak jest to zupełnie naturalne, że chłopcy patrzą przychylnem okiem na dziewczęta, jak jeleń słyszy głos łani i odpowiada nań. Niech ani skautmistrz, ani żaden inny działacz w jakiejkolwiek organizacji, wychowującej chłopców, ani na moment nie zamarzy o tem, że czy to on, czy jego instytucja może wyrugować pociąg chłopca do dziewczyny. Chłopiec tego typu przeżyje wiele „miłości uczniowskich“. Zadanie drużynowego na tem będzie polegać, aby wprowadzić chłopca w takie stosunki towarzyskie, jakie uczynią go prawdziwie godnym dziewcząt, z któremi się będzie spotykał.

Przejścia uczuciowe mogą go nawet uczynić lepszym mężem i ojcem.

Chłopiec nadmiernie skrupulatny i chłopiec roztrzepany.*)

Chłopcy obu tych typów są najczęściej ofiarami swego otoczenia. Chłopiec mający skrupuły nie ma wiary w siebie. Ustawicznie przymierza siebie do innych i jest prawdopodobnie ofiarą rodzicielskiego nauczania. Ciągłe zalecanie, aby robił jak „mały Henio“ od sąsiada może roztroić nerwy chłopca, ale jeżeli damy mu możność rozwijania się bez niepotrzebnego ambarasowania go, szybko wyrośnie na normalny poziom, a może będzie nawet nieco bardziej uprzejmy, szanujący bliźnich i myślący od innego chłopca bez tych doświadczeń.

Chłopiec roztrzepany, z drugiej strony, będzie zatykał wszystko, wyczyniając wszelkiego rodzaju nonsensy, ponieważ zupełnie nie rozumie co jest stosowne, a co nie. To zwykle chłopiec, który rośnie bez żadnego zrozumienia jakichś stałych podstaw i który miał za wiele sposobności do samowoli. Trzeba mu pomocy w przystosowaniu się do warunków życia i do wejścia na na drogę życia normalnych chłopców. I ten również rozwinie się na dobrego mężczyznę, jeżeli drużynowy jest dobrym wychowawcą.

Chłopiec — zapominalski.

To samo, co o roztrzepanym, da się powiedzieć o chłopcu zapominającym — a faktycznie o wszystkich chłopcach. Chłopiec nie pamięta — ponieważ nie zainteresował się dostatecznie rzeczami, na które jego uwagę chce zwrócić drużynowy. Gdy raz zainteresowanie chłopca zostanie obudzone — drużynowy nie będzie potrzebował narzekać na złą pamięć lub brak zajęcia się przedstawianemi chłopcom przedmiotami.

*) Trudno mi znaleźć odpowiednie terminy polskie na ang. „self-conscious“ — „unconscious“. „Conscious“ dosł. „mający wiedzę, przekonanie o czem“, „consciene — sumienie“. St. S.

Chłopcy, których los prześladuje.

Typy, które wyżej omówiliśmy zwyczajnie wyrobią się zupełnie dobrze i znajdą stanowiska w różnych warstwach społeczności w której żyją. Chłopcy jednak „nie mający szczęścia" są strasznie upośledzeni przez warunki swego otoczenia i życia — a często stanie się częścią pracy drużynowego dopomóc do zmiany tych warunków. Wobec chłopców bardzo bogatych rodziców i chłopców z domów nędzy zazwyczaj zarówno grzeszą rodzice. Rodzice albo są zajęci robieniem pieniędzy i wyrzucaniem ich w wirze życia towarzyskiego, albo przygnieceni katuszami głodu i walką o byt — tak, że dzieci, które wydali na świat, są albo pozostawione zupełnie same sobie, albo zdane na płatne osoby, którym bardzo mało zależy na powodzeniu chłopca. To są ci zaniedbani chłopcy, którzy najczęściej wyradzają się w wielkich zbrodniarzy.*) Zaniedbany chłopiec zwykle staje się przestępcą, a przestępca zbrodniarzem.

Ta klasa stanowi nasz narodowy deficyt, gdy rozważamy postępy w cnotach męskich i w pracy skautowej. Drużynowy może dokonać olbrzymiego dzieła, pomagając do ukształcenia się nierozwiniętych charakterów owych nieszczęsnych chłopców.

Chłopiec zarobkujący i chłopiec zbyt ambitny.

Chłopcy zarobkujący i chłopcy zbyt wymagających rodziców lub sami z siebie zanadto ambitni, potrzebują całej pomocy i sympatji drużynowego. Z ojcem, który zanadto popędza syna z powodu własnej zbytniej ambicji, powinien pomówić drużynowy, lub ktoś z jego przyjaciół i obudzić zrozumienie szkody, jaką się wyrządza własnemu dziecku. Z nadmiernie ambitnym chłopcem, który zaślepiony jest tylko w jednem kierunku zdobycia stanowiska w życiu, nieraz będzie musiał pomówić drużynowy z całą szczerością, wskazując mu inne obowiązki i sprawy, za które obywatel jest odpowiedzialny.

Dla chłopca zarobkującego, pracującego ciężko na kawałek chleba od wczesnego ranka do późnego wieczora, drużynowy, jeśli jest naprawdę szlachetnym człowiekiem, poświęci nawet naimilsze swoje chwile wieczorów przedświątecznych, któreby zwyczajnie spędził w gronie własnej rodziny. Wtedy wprowadzi go w zajęcia i w środowiska skautowe.

Ulicznik.

Ulicznik przedstawia problem podobny, jak chłopiec zarobkujący — przeważnie da się zaliczyć do tamtej klasy. Niejeden może będzie wymagał więcej pomocy i opieki materjalnej.

Drużynowy musi czytać i obserwować.

Powodzenie wychowawczej pracy drużynowego zależy od znajomości chłopca i postępowania z nim. Wrodzone zdolności i takt — nie wystarczą, trzeba koniecznie czytać — i to nietylko książki, traktujące o duszy dziecka — ale i artykuły w czasopismach. Musi czytać aby pogłębić swą wiedzę — musi obserwować, aby wzbogacić swe doświadczenie — musi myśleć aby inteligentnie stosować swą wiedzę.

---

*) Porównaj to z naszemi warunkami St. S.

Metody wychowawcze — i nasze metody skautowe — rozwijają się i wzbogacają — kto nie idzie z prądem, cofa się i nie do pionierów, ale do maruderów postępu zaliczony będzie. Czuwaj, aby o tobie tego nie powiedziano!

Literatura: Patrz „Harcmistrz" rok 1925, Nr. 3.

L. Bykowski. **Zasady pedagogiki doświadczalnej.**

Ks. W. Adamski. **Zarys psychologji młodzieży,** Poznań 1924.

Skąd czerpać?

Z próżnego nie naleje nawet Salomon, więc chcąc rozumieć i propagować czystość, szkodliwość nałogów alkoholizmu i tytoniarstwa — musicie czytać.

Dr. *Matti Helenius,* **Kwestja alkoholizmu,** Poznań 1910, św. Wojciecha 358 str. Duże, podstawowe dzieło, wszechstronnie informujące. Niezbędne w bibljotekach instruktorskich. Cena 5 zł.

Dr. *Antoni Rząd,* **Czas życia krótki, kropnijmy wódki,** Kraków, Tow. Szt. [illegible]d. 1910 (z ilustr.). str. 36.

Dr. *Gantkowski,* C[illegible]holu, Poznań 1908, str. 33, Księg. św. Wojciecha.

Dr. *A. Puławski,* **Pogadanka o piciu trunków i pijaństwie,** Warszawa 1921, „Księg. Polska" *Macierzy* Szk. str. 32.

Dr. *G. Bunge,* **Zatrucie alkoholem i zwyrodnienie,** Warszawa, 1906, Arct, str. 35, Książki dla wszystkich.

Ks. *N. Cieszyński,* **Kościół a nowoczesny ruch przeciwalkoholowy,** Poznań, 1914, św. Wojciech, str. 121.

Ks. *J. Janiszewski,* **Do walki bracia!,** Lwów, 1912, Zbiorek wierszy propagandowych, str. 31.

„ŚWIT", miesięcznik poświęcony walce z alkoholizmem, Poznań, Al. Marcinkowskiego 1.

Uzupełniajcie tę bibljografję!

Listopad.

Mam szczerą wolę całem życiem pełnić służbę Ojczyźnie.

Na miesiąc listopad wyznaczyło nam Naczelnictwo uprawę tej części przyrzeczenia harcerskiego, która zobowiązuje nas do czynnej służby Ojczyźnie całem życiem.

Skarży się świat cały na upadek uczuć społecznych.

Uczucia, jak kwiaty, więdną i marnieją, zanikają, niepielęgnowane.

Rozwiną się, gdy pozwolimy im przejawić się w czynach.

Niechaj miesiąc listopad da w wyniku lepsze zrozumienie; jak kochać czynnie Ojczyznę, niechaj spotęguje patryjotyzm Harcerstwa. Wyniesieni wolą naszą i uczuciem ponad szary poziom trosk, swarów i narzekań codziennych mierzmy wysoko, łódź naszego życia kierujmy wedle gwiazdy przewodniej miłości Boga i Ojczyzny, a wtedy i osobiste szczęście stanie się naszym udziałem.

Jakie Wam praktyki zalecić, aby czynom dać świadectwo postanowieniom i uczuciom?. Życiem całem mamy służyć, ale ćwiczyć się trzeba na rzeczach codziennych. Obmyślajcie, planujcie, wykonujcie.

Tu parę myśli, które na sercu leżą.

Zacznijmy listopad od hołdu tym, którzy życie dali w ofierze Polsce. W dzień 1 listopada w Warszawie złożą popioły Nieznanego Żołnierza i ziemię z pobojowisk kilkunastu.—Niech w ten dzień w całej Polsce święcą Harcerze pamięć Znanych i Nieznanych Bojowników za Wolność i Zjednoczenie, niech złożą wieńce u pomników, niech na cmentarzu zajrzą i uporządkują groby, tych co polegli, tych co żyli dla Polski.

Potem zaś o sobie pomyślmy: czy znam Polskę, czy umiem choćby hymny narodowe, a jak tam z historją...

Zróbmy postanowienie poprawy i zaraz do roboty! A nastrój wytwórzmy i podtrzymujmy.

Kiedy daleko od stron rodzinnych w zawieruchę dziejową los mnie rzucił przybiłem sobie na ścianie mapkę

Rzeczypospolitej i fotografję z Tatr. Zebrawszy trochę grosza kupiłem dzieła Mickiewicza, Szczepanowskiego, Wasilewskiego Myśl przebudowy, Encyklopedję Staropolską...

To wytwarzało w mym kącie atmosferę Polski.

I dziś mam na półce koło siebie Pana Tadeusza; Lorentowicza, Ziemię polską w pieśni; Dębickiego, Podstawy kultury Narodowej, Makuszyńskiego Pieśń o Ojczyźnie i ową „Myśl Przebudowy". Dobrze się one czują obok Pisma Św. i grubych tomów „Higjen" i „Psychologij".

Gdy się znużę pracą, wyciągam rękę i już jestem wśród polskiej przyrody, poluję i ucztuję z Soplicami, podziwiam Gopło z Kasprowiczem..

A Twoje otoczenie jak wygląda? Jakie Twe książki ulubione?

Samowychowanie wśród zastępu.

Po wykładach pedagogiki o samowychowaniu, prawach przyzwyczajenia i samokontroli i na skutek zachęcenia seminarzystek do pracy nad sobą przez miesiąc w kierunku jaknajściślejszej prawdomówności, oświadczyła mi jedna z seminarzystek — harcerka zastępowa, że przeprowadzi jednym z podanych sposobów ćwiczenie prawdomówności w zastępie.

Poniżej odpis z jej zeszyciku, w którym zapisała 1) zachętę daną zastępowi 2) wyniki pracy nad sobą 3) liczbowe części wyników pracy zastępu.

Oglądanie tego zeszycika przezemnie nie było przewidziane. Na moje zapytanie w kilka tygodni po ukończeniu tego ćwiczenia oddała mi zastępowa zeszycik bez wahania do przeczytania, względnie później do odpisania.

Dziwić pewnie będzie Czytelników zdanie „10 razy skłamać możemy" i potem „tylko 3 razy skłamać mogę". Na wytłomaczenie zaznaczyć muszę, że chodzi tu o stopniowy postęp, o ile całkowite natychmiastowe odzwyczajenie się jest zbyt trudne. Nie znaczy to, żeby tego początkowego pozornie dozwolonego kłamstwa nie uznano już również za przekroczenie prawa moralnego.

Prawdomówność.

„Dnia 1. X. na zbiórce mego zastępu miałam gawędę na temat „Prawdomówność". Kłamstwo jest tak rozpowszechnione w naszych kołach młodzieńczych, wiele to razy dla pochlebienia swojej miłości lub dumy kłamiemy. I to my, o których ludzie stojący nad grobem mówią: „to nasza przyszłość". Jaka to Polska będzie, mając taką przyszłość? A więc raz skończyć z obłudą i fałszem, dosyć kłamstwa.

Na pierwszy tydzień zakreślimy sobie, że 10 razy skłamać możemy. Chcemy właśnie przez takie ćwiczenia wyzbyć się chęci do kłamstwa.

I tydzień. Więcej niż 10 razy kłamać nie mogę.

2.X. Dobrze się trzymałam—nie

3.X. Nie odrobiłam matematyki. Pani się o to nie pytała, sama tego nie powiedziałam.

4.X.—

5.X. Już bym skłamała, ale w czas wspomniałam sobie o obowiązku.

6.X. Za barwnie opowiadałam o pewnem zdarzeniu. Wstyd mi się było przyznać drużynowej do swego lenistwa, a raczej niedbalstwa i powiedziałam drużynowej, że pewną robotę mam zrobioną, co jest nieprawdą.

8.X. Pani, u której mieszkam, pytała mi się, czy pisałam list do domu, powiedziałam że już, a ja go nie zaczęłam nawet pisać.

9.X.—

Dosyć dużo musiałam włożyć pracy, wiele to razy chciało mi się coś powiedzieć z własnej fantazji, żeby koleżankę przestraszyć, ale tkwiąca na polu mego widzenia „dziesiątka" wstrzymała mię od tego.

Zobaczymy, jak pójdzie dalsza praca.

II tydzień. Więcej niż 5 razy skłamać nie mogę.

10.X. Naopowiadałam jednej koleżance o chłopcu, który się w niej kocha, co jest nieprawdą.

11.X. Nie odrobiłam matematyki.

12.X. Nie skłamałam.

13.X. Szłam na rower, a powiedziałam pani, że na zbiórkę.

14.X. Nie skłamałam.

15.X. Nie chciało mi się zupy jeść na kolację, powiedziałam, że już jadłam.

16.X. Nie skłamałam.

Chciałam błędnie wytłumaczyć się, dlaczego nie byłam na zebraniu „Dzieci Marji" i tylko to, że nie doszło do mnie tłomaczenie, nie skłamałam. Jednak przed sobą duchowo skłamałam.

W tym tygodniu gorzej mi poszło, niż w przeszłym.

III tydzień. Więcej niż 4 razy skłamać nie mogę.

18.X. Nie skłamałam.

19.X. Nie skłamałam.

20.X.—

21.X. Skłamałam coś w klasie.

22.X. To samo.

23.X. Nie skłamałam.

24.X, Czytałam notatki z Higjeny Wychowania, powiedziałam, że nie.

25.X. Nie skłamałam.

IV tydzień. Tylko 3 razy mogę skłamać.

26, 27, 28.X. Nie skłamałam.

29.X. Opowiedziałam koleżance bajeczkę, podając to jako prawdę.

30.X. Zjadłam na drugie śniadanie bułkę, a powiedziałam, że nie jadłam.

31.X. Nie skłamałam.

V tydzień: Tylko 2 razy mogę skłamać.

2, 3.X. Nie skłamałam.

4.X. Nie rozumiałam tłomaczenia, powiedziałam, że rozumiem.

5, 6.XI. Nie skłamałam.

7.XI. Przypisywano mi pewną zaletę, której nie posiadam, słuchałam w milczeniu.

8.XI. Nie skłamałam.

9.XI. Nie chciało mi się poszukać wzorku, powiedziałam, że nie mam.

WYNIKI NASZEJ PRACY.

Tydzień	Wolno było skłamać razy	POPEŁNIONO KŁAMSTWO harcerki A	B	C	D	E	F
I	10	4	3	6	4	5	7
II	5	4	5	5	3	4	3
III	4	3	4	3	3	4	3
IV	3	2	3	3	2	1	2
V	2	3	2	1	1	2	2

Podała *W. Szumanówna*, naucz. semin.

Prawo skautowe różnych narodów.

Rumunja.

Hasło: „Bądź gotów".

Przyrzeczenie.

Harcerz zobowiązuje się na całe życie przestrzegać następujące prawidła:

Prawo *)

1. Harcerz dotrzymuje zawsze słowa.

2. Harcerz nie kłamie; jest czysty w myśli, słowie i uczynkach.

3. Harcerz jest wesół i pełen otuchy w każdej chwili życia.

4. Harcerz jest mężny, jest ufny w swoją moc i stara się zachować równowagę w każdej okoliczności.

5. Harcerz pielęgnuje ciało, prowadzi życie higjeniczne.

6. Harcerz nie robi wyróżnień z powodu wiary, klasy społecznej oraz stanu majątkowego.

7. Harcerz jest grzeczny względem wszystkich ludzi i słucha tego, który lepiej **) radzi.

8. Harcerz szanuje zdanie innych wszakże sam decyduje o swoim***) czynie.

9. Harcerz kocha naukę i uczy się obowiązkowości od innych.

10. Harcerz jest pracowity i oszczędny; szanuje pracę i cudze mienie.

11. Harcerz jest dobry względem zwierząt; lubi rośliny i poznaje przyrodę.

12. Harcerz stara spełnić codziennie dobry uczynek, chociażby nawet niewielki.

podał *K. Sk.*

---

*) tekst z roku 1919.

**) Lepiej: etycznie, moralniej—nie zaś, praktycznie lepiej.

***) Ma swoje zdanie, które jeśli uważa za słuszniejsze — wprowadza w czyn.

Na smutną rzeczy pamiątkę...

„Wiek Nowy," dziennik wychodzący we Lwowie, pisał w lipcu 1925 r. na temat naszych zawodów związkowych.

..... „w ciągu całego czasu trwania zawodów szczególną uwagę zwracała na siebie drużyna XIII, przewyższając wszystkie inne swem wyrobieniem harcerskiem, karnością i czystością w obozie, którego bardzo estetyczne i pomysłowe zadziwiło wszystkich.

„Nie było też żadnych wątpliwości, że „trzynastka" uzyska poraz drugi tytuł I-szej Dr. Rzp. Stało się jednak inaczej: dzięki zdaje się tylko złośliwym manipulacjom d-ha Stabrowskiego z Poznania, który przez cały czas trwania zawodów z niechęcią odnosił się względem drużyn warszawskich — a który wchodził jednocześnie w skład komisji sędziowskiej, tytuł mistrza Rzeczypospolitej przyznano przez „grzeczność" drużynie prowincjonalnej 4-tej Bydgoskiej, która stanowczo jest za młodą, by dzierżyć proporzec i przechodnią nagrodę P. Prezydenta" — podpisane to było „K".

Wzmiankę tę podał oczywiście ktoś dobrze zorjentowany w harcerstwie, ale nie harcerz (choćby udawał takiego), ani nie przyjaciel harcerstwa.

Sędziowie pogardliwem milczeniem odpowiedzieli na tę insynuację. Druhowi Stabrowskiemu szacunek instruktorów, którzy go znają i zaufanie Naczelnika, wynagrodzą krzywdę jaką mu wyrządził informator „Wieku".

Trzynastkę skrzywdzono najciężej, w ten sposób „broniąc" jej sławy. Nie martwcie się jednak, nie Was, Trzynastacy, pierwszych dotyka podłość ludzka—do dzielnych i czystych nie przylgnie ona.

St. Sedlaczek.

Korespondencja Redaktora.

Druh W. B. *„Czy wogóle w Z. H. P. można instruktorowi narzucać funkcję bez jego zgody".* Pracujemy ochotniczo, więc dobrowolnie podejmujemy się sami obowiązków: znaczy narzucać pracy nie należałoby. Ale jesteśmy w organizacji harcerskiej o typie karności rycerskiej, więc wierzymy, że przełożeni lepiej od nas znają potrzeby organizacji i danej nam roboty nie traktujemy, jako „narzuconej funkcji". Jeśli chodzi o ocenę konkretnego wypadku trzebaby znać szczegóły.

Dh. J. Z. O „reformie" — wydrukujemy, tylko pod innym tytułem i z uwagami red., a może tylko w streszczeniu.

Dh. Z. Czarnik, Lwów. Uwagi Wasze przekazujemy G. K. dla uwzględnienia przy opracowywaniu prób na stopnie i sprawności. Stopnie dla starszych zostaną wprowadzone rozkazem w listopadowych W. U. (tymczasowo).

„Szary pies" z Radzynia otrzymuje odpowiedź wyjątkowo, mimo braku podpisu, ponieważ list jego przysłała Komenda Hufca. Ataki wymierzone w próby — egzaminy trafiają w metodę szkolenia. Obecnie wieje od Głównej Kwatery wiatr ściślejszego przeprowadzania prób, ponieważ stwierdzono, m. inn. w związku z zawodami, fatalny stan wyćwiczenia w niektórych drużynach. Oczywiście „egzaminy" po „wkuwaniu" to nie harcerska rzecz, ale próba po szkoleniu metodami skautowemi — rzecz harcerska i konieczna.

Korepetytor poszukiwany do Ratna dla przygot. do egzaminu do kl. 7 gimn. (egz. w lutym 1926). Przygotowuje się harcerz, lat 20. Warunki: 100 zł. miesięcznie i całe utrzymanie. Adres: Ratno, pow. kowelski, E. Bystrzycki, Sąd Pokoju.

Z wydawnictwa

Helena Grotowska. **O poznawaniu kraju,** Książnica-Atlas, 1925, 130×90, str. 201. Tłumaczka doskonałego, choć zbyt mało wykorzystanego przez harcerzy dzieła Berga, „Wycieczki krajoznawcze" (Geographisches Wanderbuch), zaleconego przez Ministerstwo W.R. i O.P. do bibljotek szkolnych, w książce omawianej przystosowuje zasadniczy pomysł Berga do poziomu młodszych umysłów, prowadząc równocześnie dalej i głębiej spolszczenie tej księgi wędrówek. O ile „Wycieczki krajoznawcze" są doskonałym i wielostronnym podręcznikiem dla starszych drużyn, o tyle ta nowo wydana książeczka duże oddać może usługi w drużynach młodszych, ucząc pomiarów w polu, szkicowania, sygnalizacji, podając elementarne wiadomości z geologji, meteorologji, o roślinności i zwierzętach polskich, wreszcie o człowieku i jego dziełach. Korzystajcie! St S.

Bernard Chrzanowski. **Z ojczyzny,** Książnica-Atlas 1925, 155×100, str. 45. Naprawdę przyjacielską usługę oddaje Harcerstwu Druh Kurator Poznański, przewodniczący tamtejszego Oddziału Z. H. P. wydawszy w osobnym zbiorku, przepiękne swoje gawędy drukowano niegdyś w „Czuj Duchu". Nawiązując do dziesięciu punktów Prawa, a zarazem do dziesięciu miejsc, związanych z życiem naszych postaci dziejowych, Patronów harcerskich, gawędzi autor o tych, którzy swem życiem dawali przykład wierności Prawu: Kościuszko, Łokietek, Marcinkowski, Mickiewicz, Poniatowski, Kopernik, Żółkiewski, Cieszkowski, Staszic Słowacki. Gawędy są króciutkie, takie właśnie, jakie wytworzą nastrój czci i postanowienia naśladowania. Autor dopełnia je podając bibljografję. St. S.

Dr. Eugenjusz Piasecki, prof. Uniw. Pozn. **Dzieje wychowania fizycznego.** Lwów, Ossolineum, 1925. str. XII+252 w 8-ce, z licznemi ilustracjami.

Pierwsza książka tej treści w Polsce, a jedna z bardzo niewielu w literaturze światowej. W sześciu jej rozdziałach omawiane są kolejno: geneza i rozwój wychowania fizycznego w świecie zwierzęcym, u człowieka pierwotnego i w wielkich cywilizacjach starożytnego Wschodu; wych. fiz. w Grecji starożytnej, Rzym, kościół chrześcijański, wieki średnie i czasy nowożytne do końca XVIII w., zagranicą i w Polsce; nowoczesne systemy i metody wych. fiz.; rozwój ich w ciągu XIX w. zagranicą i ogólne metody wychowawcze XIX i XX w.; higjena szkolna; postępy wychowania fizycznego zagranicą w bieżącem ćwierćwieczu; ogólne reformy wychowawcze, higjena szkolna i wychowanie fizyczne w Polsce XIX i XX w.; rzut oka w przyszłość.

Genezę wychowania fizycznego autor oświetlą w znacznej mierze wynikami własnych badań, porównawczych nad zabawami ruchowemi, w dziedzinie prahistorji i dziejów dawnych stuleci, zrywa z dyletantyzmem dotychczasowych dzieł tego rodzaju, korzystając z całego szeregu uczonych specjalistów. W ten sposób udało mu się, między innemi usunąć legendy o rzekomo wysokim poziomie wychowania fizycznego na Wschodzie starożytnym (Egipt, Indje, Persja, Chiny), co tem wyżej stawia zasługi Hellady. Nowością jest też traktowanie wieków średnich w sposób odpowiadający dzisiejszemu stanowi nauki, daleki od lekceważenia ich roli w dziejach tego działu wychowania, (opracowywanych dotąd przeważnie przez protestantów uprzedzonych do tej epoki).

Czasy nowożytne, zwłaszcza zaś dzieje XIX i XX w. dały autorowi sposobność skorzystania ze znajomości całej bezmała literatury światowej przedmiotu, wspomaganej licznemi podróżami zagranicę. Wszystkie ważniejsze etapy rodzaju śledził u samych źródeł. Jak z góry można było się spodziewać, ze wzorów zagranicznych szczególną uwagę poświęcono krajom skandynawskim i anglosaskim. Nadto oczywiście, Polska jest przedmiotem najbardziej szczegółowego opisu. Rzecz doprowadzono do chwili bieżącej, dając krytyczny przegląd najnowszych zdobyczy naukowych i metodycznych (Lindhard, Bukh, Björksten i-in.).

Po każdym rozdziale następuje obfity wykaz literatury, dozwalający czytelnikowi zgłębienie przedmiotu. Dokładny skorowidz przedmiotów i nazwisk ułatwia korzystanie z dzieła. Pokaźna ilość (ok. 80) ilustracyj przyczynia się do ożywienia i objaśnienia tekstu, jak również do podniesienia wyglądu zewnętrznego książki, który czyni zaszczyt wydawnictwu. Dzieło to winno się znaleść w ręku każdego instruktora harcerskiego.

Harcerski Kodeks Honorowy, uchwalony przez Naczelną Radę Harcerską na mocy uchwał powziętych przez ostatni Zjazd Walny ukazał się na półkach księgarskich w nakładzie księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu. Do nabycia w C. K D. H. w cenie zł. 2.

„Wycieczki Krajoznawcze". Berga, starannie przetłumaczone przez Helenę Grotowską, wydane przez Książnicę Harcerstwa i Kultury Fizycznej" zaliczone zostały przez Komisję Bibljotek Uczniowskich w Ministerstwie W. R. i O. P. za „pożądane" w bibljotekach. Przy tej sposobności warto przypomnieć, że książka ta jest doskonałym podręcznikiem technicznych skautowym dla starszych drużyn.

Samodzielne sporządzanie przyrządów fotograficznych. E. Wach. Z niemieckiego tłumaczył C. Ciahotny. Nakład Wydawnictwa B. Kotuli w Cieszynie.

W nakładzie firmy B. Kotuli w Cieszynie ukazało się polskie tłumaczenie niemieckiej książki E. Walha o samodzielnem sporządzaniu wszelkich przyrządów fotograficznych. Brak tego rodzaju podręcznika dawał się odczuwać w naszem piśmiennictwie. Treść książki obejmuje całokształt potrzeb fotografa-amatora. Wskazówki, jak w sposób prosty i łatwy można samemu sporządzić niezbędne przybory i prostej budowy aparaty fotograficzne, podane są nader przystępnie. Jako materjał do sprządzenia samemu przyrządów, jak zatrzaski do objektywów, celowniki, statywy, lampy, ramki do kopjowania, skrzynki do przechowywania płyt i t. p. służą głównie drzewo, papier i tektura. Samo się przez się rozumie, że przyrządy przez siebie wykonane wypadają o wiele taniej niż kupne. Według wskazówek, zawartych w tej książce, sporządzić sobie możemy przyrządy, nie znajdujące się w handlu. Treść książki słusznie podzielił autor na następujące części: 1. Przybory pomocnicze do zdjęć fotograficznych. 2. Przechowywanie fotograficznych materjałów. Urządzenie pracowni. 3 Przybory pomocnicze dla pracowni fotograficznej. 4. Aparaty do do reprodukcji, powiększeń i rzutnicze.

Dzieło to, wydane gustownie na dobrym ilustracyjnym papierze, obejmuje 243 stron druku, opatrzone jest ono ponadto 179 rycinami i 3 tablicami. Cena egzemplarza w ozdobnej płóciennej oprawie wynosi 8 zł.

Dla Harcerzy — amatorów książka może być pożytecznym podręcznikiem.

Z. Federowicz, **Polska.** Krajobraz i człowiek. Wyd. M. Arct Warszawa 1925. Zł. 6,80. Śliczne te wypisy geograficzne zawierają szereg wyjątków z dzieł krajoznawczych i literackich, ozdobionych wyraźnemi, ładnemi fotografjami. Całość robi b. miłe wrażenie i daje dobry, mocno utrwalający się pamięci obraz Polski. Książka nadaje się do bibljoteczek Drużyn harcerskich, a wszczególności dla pragnących otrzymać sprawność krajoznawcy. Do nabycia w C. K. D. H.

A. Kryński. **O języku urzędowym doby dzisiejszej.** Wyd. M. Arct Warszawa 1925. Zł. 1. Znany i zasłużony w walce o czystość języka polskiego prof. Kryński daje w tej broszurce przegląd najpospoliciej używanych w dobie dzisiejszej błędów językowych. A więc nie mówi się po polsku: **urgować** (nalegać, przynaglać) **lamentować** (zaprzeczać), bank **dla** handlu i przemysłu (bank handlu i przemysłu), służyć **przy** wojsku (w wojsku), **jawić się** w sądzie (stawić się), **wygotować** pismo (**przygotować**) ewidencja (wykaz, rejestr, spis imienny), **pobory** miesięczne (wynagrodzenie, płaca, pensja). Dbałość o poprawne wysławianie się po polsku należy do obowiązków każdego harcerza. Przeczytajmy i sprawdźmy, czy nie używamy błędów językowych. Do nabycia w C. K. D. H.

Winc. Lutosławski. **Nieśmiertelność duszy.** Zarys metafizyki polskiej. Wyd. M. Arct. Warszawa 1925 Zł. 7. B. ciekawa książka. Kto z druchów instruktorów napisze o niej do Harcmistrza? Do nabycia w C. K. D. H.

T. M.

Wydawca: Naczelnictwo Z. H. P. w osobie Stanisława SEDLACZKA. Warszawa, Aleja Ujazdowska 37 m. 12. Telefon 266-85
Redaktor: Stanisław SEDLACZEK. Sekretarz Redakcji: Lech GRABOWSKI.
Nakład i Administracja: Warszawa. Traugutta 2, Centralną Komisja Dostaw Harcerskich. Tel. 145-54. Konto P. K. O. 536.

18,57, chor. Katowicka 19,43, chor. Kielecka 18,66, chor. Płocka 18,52.

Przeciętny wiek drużynowych męskich w Z. H. P. wynosi 19,43 lat.

Drużynowi drużyn męskich według zawodu. Na 647 drużyn, które podały w tym względzie dane w raportach za rok 1924 okazuje się, że 416 drużyn prowadzonych jest przez uczni szkół średnich; 65 przez urzędników państwowych i prywatnych; 56 przez studentów wyższych zakładów naukowowych; 48 przez nauczycieli szkół średnich i powszechnych; 29 przez rzemieślników; 18 przez kupców i handlowców: 9 przez robotników fabrycznych; 4 przez wojskowych; 2 przez księży.

Harcerze o sport. Druh Bohdan Domosławski, skarbnik Z. H. P., grał jako obrona w drużynie A. Z. S. przy rozgrywce Water — Polo o mistrzostwo Warszawy.

Komendant skautów polskich w Buffalo w Polsce. Druh Z. F. Gabryelewicz, kierownik polskiego hufca harcerskiego, wchodzącego w skład organizacji skautowej amerykańskiej, w Buffalo w Stanach Zjednoczonych, liczącego, jak to już czytelnikom „Harcmistrza" wiadomo, koło 500 chłopców, przybył na cały sierpień i połowę września b. r. do Polski. Druh Gabryelewicz, zwany „Białym Wilkiem", spędził tydzień w grupie męskich obozów instruktorskich (poznańskich i zagranicz.) w Dębkach nad morzem, odwiedził znajdujący się również w Dębkach jeden z żeńskich obozów poznańskich, był następnie na Helu, gdzie zatrzymał się w obozie I. Drużyny Rzeczypospolitej (bydgoskiej czwórki), zwiedził Gdańsk, zatrzymał się czas dłuższy w Warszawie, był w Krakowie, Wieliczce, Zakopanem, Poznaniu, Gnieźnie, Grudziądzu—nawet Kołomyi. Wszędzie witany był i przyjmowany przez harcerzy. Zapoznał się dokładnie z ruchem harcerskim w Polsce, poznał dokładnie swój kraj, którego dotąd nie znał, gdyż urodził się za oceanem i miał sposobność zapoznać się z naszem życiem tak wszechstronnie, że nawet znalazł okazję zobaczenia w polskiej wsi uroczystości dożynków. Odjeżdżając już z powrotem do Ameryki na desłał na ręce Naczelnictwa pismo następującej treści:

„Przybyłem, zwiedziłem, żegnam. Przybyłem do Polski łaknący jej widoków, gdyż pragnąłem od lat chłopięcych oglądać ziemię mych praojców. Zwiedziłem Polskę wszerz i wdłuż i zakochałem się w niej, widziałem to wszystko o czem się tylko czytało. Zachwycałem się nią.

Żegnam Was wszystkich moi drodzy bracia, zaznaczam, iż doznałem wrażeń tak bajeczie miłych i serdecznych, iż na zawsze miłemi w mej pamięci pozostaną. Wracam pełen ducha polskiego, którym się podzielę z braćmi w Ameryce".

CZUWAJ! *J. Gabryelewicz.*

Odwiedzenie drużyn polskich we Francji. Druhowie phm. K. Kindler, komendant drużyn prowincjonalnych Chor. Warszawskiej i phm. J. Giertych, kierownik wydz. zagr. odwiedzili niektóre istniejące we Francji polskie drużyny harcerskie. Drużyn tych namnożyło się teraz we Francji dość dużo. Niedługo—a będzie ich prawie trzydzieści. Są one naturalnie dopiero w początkach swej pracy, — pracują jednak z zapałem i pragną gorąco drużynom w kraju pod względem swej pracy dorównać. Niektóre stoją już na zupełnie zadawalniającym poziomie, równym poziomowi przeciętnych krajowych drużyn przygotowawczych. Drużyn tych skupiło się najwięcej na samej północy Francji, w okolicach miasta Lille, gdzie mieszka najwięcej Polaków, nieco mniej w okolicach Lugdunu (Lionu) we Francji centralnej, a najmniej w Lotaryngji. Najstarsza jednak drużyna polska we Francji, której przedstawiciel był nawet przed rokiem na Zlocie Narodowym w Warszawie, znajduje się w Lotaryngji, w osadzie przemysłowej Crentzwal de la Croix.

Polski kurs harcerski we Francji. Celem dania drużynom polskim we Francji pewnej liczby mniej więcej przygotowanych kierowników—drużynowych Główna Kwatera Z. H. P. urządziła w ciągu ub. lata specjalny kurs harcerski na wychodźtwie. Kurs ten odbył się w leśniczówce Nokberg koło miasteczka Rouffach w Alzacji, wypożyczonej harcerstwu polskiemu przez skautów francuskich, do których należy, Komendantem kursu był druh phm. K. Kindler z Warszawy, pozatem w skład kierownictwa weszło kilku instruktorów z Warszawy, Poznania i Paryża (polaków). W kursie wzięło udział 24 uczestników ze wszystkich trzech skupień polskich we Francji (północ, wschód, centrum), w tej liczbie 19 górników ,2 nauczycieli, 1 student, 1 technik dentystyczny i 1 muzyk. Kurs ten, który się udał bardzo dobrze, będzie miał duże znaczenie dla rozwoju pracy harcerkiej we Francji, która przyczyniła się wydatnie nietylko do przeciwdziałania szkodliwym wpływom ulicy na naszą bardzo zaniedbanę moralnie dziatwę, lecz również i do utrzymania jej przy polskości. O kursie tym napiszemy jeszcze kiedyś obszerniej.

Jak dwójka lwowska spędziła wakację? Spędziła je ona w obozie w Ropience, goszczona przez p. N. Lewandowską, właścicielkę dóbr Cios. Pobyt w obozie został zużyty na przeprowadzenie obszerszego programu, obejmującego ćwiczenia wedle prób i wedle sprawności, specjalnie w pionierce, kartografji, sygnalizacji, tropieniu, oraz w pracach rzemieślniczych, które można było uprawiać w warsztatach sąsiedniej kopalni, dalej lekką atletykę, obozownictwo i dalekie krajoznawcze wycieczki. Obóz nawiązał ogromnie serdeczne stosunki z ludnością, która ogromnie jego uczestników polubiła. Wspólnie z miejscowym kółkiem miłośników sceny uczestnicy obozu doli w Ropience dwa amatorskie przedstawienia. — Druhowie z lwoskiej dwójki wzięli pod swoją specjalną opiekę kościołek w Ropience, śpiewając w nim co niedziela na mszy i wykonywując dlań pewne przedmioty.— Ogromnie wiele pomocy doznał obóz od p. K. Żyborskiego, dyrektora kopalni „Polska Nafta" w Ropience.

Zlot skautów bułgarskich. Z okazji pierwszego zlotu „Jamboree" otrzymało Biuro Międzynarodowe od prezydenta „Scouts de Bulgarie", Trayanowa, następujące pozdrowienia „Skauci bułgarscy zebrani na swem pierwszem Jamboree przesyłają najserdeczniejsze pozdrowienia i proszą o przekazanie ich wszyskim związkom skautowym".

Gimnazjum humanistyczne w majątku Ostrowo pod Wieleniem (poznańskie) mające uzyskać w bieżącym roku szkol. prawa państwowego, poszukuje instruktora, ewentualnie starszego harcerza, ucznia kl. 7-ej, do prowadzenia drużyny gimnazjalnej, ofiarowujac mu za to: 1) bezpłatną naukę w szkole 2) bezpłatny pobyt w internacie. Kandydat musi być uczniem klasy 7-ej gimnazjum odpowiedniego typu, wiek nie mniej 17 lat.

Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: poczta Wieleń, Gimnazjum Humanistyczne w Ostrowie, d-hna podharcmistrzyni Józefina Łapińska.

Liga Niezapominajki. Coraz częściej można na ulicach miast spotkać ludzi, noszących na piersiach znak niezapominajki. Znak ten oznacza, iż jego posiadacze zobowiązali się drogą pisemnej deklaracji w miarę możności unikać nabywania towarów pochodzenia zagranicznego, a popierać tylko wyroby krajowe. Dążenie do kupowania wyłącznie wytworów przemysłu polskiego zaznaczyło się już w naszem społeczeństwie podobno natyle silnie, że kupiectwo czuje się zmuszonem liczyć się z nim i towarów zagranicznych—dotychczas tak popularnych — w miarę możności nie sprowadzać.

Walka z nikotyną w Ameryce. Po wprowadzeniu zakazu alkoholowego, zamierzają obecnie pewne koła w Ameryce wprowadzić również zakaz palenia tytuniu. Propaganda w tym kierunku rozpoczęta rozporządza już obecnie całym szeregiem własnych organów prasowych. Łatwo się domyśleć, że z wprowadzeniem zakazu tytuniowego nie pójdzie tak łatwo, jak z prohibicją alkoholową. Liczba palaczy jest nieporównanie większa, aniżeli liczba pijaków, a szkody wyrządzone przez nikotynę nie dadzą się porównać mimo wszystko z plagą alkoholizmu. Opozycja przeciw zakazowi tytuniu, walczy przedewszystkiem argumentami gospodarczej natury. Ameryka jest, jak wiadomo, ojczyzną najlepszych rodzajów tytuniu. Same Stany Zjednoczone posiadały w roku 1913 przeszło 7000 tysięcy hektarów plantacyj tytuniowych. Zakaz palenia tytuniu zniszczyłby zatem jedną najwyższych dziedzin produkcji narodowej, nie mówiąc już o stratach, jakie poniosłoby państwo w zakresie podatków. Agitację antytytuniową prowadzą purytanie, którzy w propagandzie posługują się przedewszyskiem kobietami. W prasie amerykańskiej spotyka się obecnie ogłoszenia szeregu dam z towarzystw, które tą drogą zawiadamiają znajomych, iż w salonach swych nie będą przyjmowały ludzi palących tytuń...

Ministerstwo W. R. i O. P. popiera Harcmistrza. W numerze 13 Dziennika Urzędowego M. W. R. i O. P. z dn. 15.VIII 25 r. czytamy następujący komunikat: „Ministerstwo W. R. i O. P. zwraca uwagę kierownictw szkół powszechnych oraz dyrekcji seminarjów nauczycielskich na miesięcznik „Harcmistrz", informujący o ruchu harcerskim w Polsce. Dodać należy że Ministerstwo W. R. i O. P. prenumeruje „Harcmistrza" dla wszystkich dyrekcyj gimnazjów państwowych.

Rowery „LOUQSOR”

na cztery miesięczne raty sprzedaje

CENTRALNA KOMISJA DOSTAW Z. H. P.

WARSZAWA

BIURA	SKLEP
Boduena 4.	Traugutta 2.

Rower szosowy	Cena	Zł. 180
„ „ z wolnem kołem	„	„ 190
„ „ „ „ z hamulcem w piaście .	„	„ 200
„ „ luksusowy.	„	„ 215
„ „ „ . . z torpedo . . .	„	„ 225
„ wyścigowy na szosę	„	„ 205
„ damski	„	„ 190
„ dziecinny	„	„ 165

Ceny rozumieją się loco nasz skład. Transport i opakowanie doliczamy po cenie kosztu

Warunki spłaty: 35% gotówką, 25% jednomiesięcznym wekslem, 20% dwumiesięcznym wekslem, 20% trzymiesięcznym wekslem. Od weksli dwu i trzy miesięcznych liczymy dyskonto 2% w stosunku miesięcznym.

Weksle muszą być żyrowane przez osobę lub firmę materjalnie odpowiedzialną

Przy zakupach hurtowych możemy dać dogodniejsze warunki spłaty.

Katalogi i cenniki wysyłamy na żądanie za nadesłaniem znaczków pocztowych za 15 groszy.

NADESZŁY NAMIOTY!!

dwu, cztero, ośmio i dwunasto osobowe w cenie: 120, 150, 180 i 240 zł.

SPRZEDAŻ TYLKO ZA GOTÓWKĘ.

Przy kupnie na weksle tylko 50% i kupujący pokrywa koszty dyskonta.

NADSYŁAJCIE ZAMÓWIENIA!!

Druk. p. f. „LECH“, Sp. z o. o., Warszawa, Koszykowa 33, Tel. 403-66.